6343

Ult. [illegible] 2286

Przeciw i Za (Le pour et le Contre)
Tłumaczenie z Woltera

Chcesz więc piękna Malwino bym zawsze gotowy
Pełnił twoie rozkazy iak Lukrecy nowy
W ciemności i bojaźni ludzkiey uświęconę
Zerwał śmiało przed tobą z przesądów zasłonę.
Ażebym wierny obraz stawił przed twe oczy
Kłamstw świętych któremi się cała ziemia mroczy
A moia filozofia pokazała tobie,
Że się godzi bez wstrętu pomyśleć o grobie.
I pogardzać przyszłego życia postrachami:
Lecz nie myśl że mnie popęd moich zmysłów mami;
I chcę ze złości pośród mego obłąkania
Jak niewierny bluźnierca własnego wyznania
Prawo co ie potępia bezbożnie obalać
sobie pozwalać.
Pójdź ze mną: do świątyni, weydźmy ze czcią sami,
Boga którego głoszą i kryią przed nami.
Szukam w nim oyca mego, chcę kochać a iści
Maluią mi tyrana godnym nienawiści,
Co na swe podobieństwo ród ludzki utworzył,
Ażeby go tém więcey spodlił, upokorzył.
Obdarzył serca słabe skłonnością do winy,
Ażeby nas karania słuszne miał przyczyny.
Wlał żądze by mękami obarczył nas srogo,
Co nigdy wiecznym cudem skończyć się nie mogą:
Co tylko na swóy obraz ukształcił stworzenia,
Już żałuie że stworzył, iuż go się wyrzeka.
Jak gdyby twórcy przeczuć przód nie należało,
Ile dziełu własnemu ieszcze niedostało.
Nie wie za co obdarzać, za co karać nie wie,
Zaledwie da nam życie, iuż nas gubi w gniewie.
Rozkazuie ażeby straszne mórz bałwany
Pochłonęły świat niegdyś przez sześć dni stwarzany.

Zapewne aby potym wyprowadzić inny,
Z głęboko swey mądrości czysty i niewinny.
Nie, wśród zboyców, tyranów, podłych niewolników
Szuka gorszych niż pierwsi świata plemienników.
Jakiż los? iaka srogość nieszczęśliwych ręka
Czyliż niszczące gromy, mściwa rzuci ręka?
Lub też wszystkie żywioty pogrąży w zamęcie?
O! miłości bez granic, cudzie nad poięcie!
Słuchaycie niedościgłey taiemnicy czynów,
Wszak oyców potępiwszy umiera dla synów.
Był lud wiecznie od innych narodów wzgardzony,
Nad wszystko miłuiący swoie zabobony.
Niedołężny i ciemny, rozpustny atoli,
Zwyciężany od obcych, gniiący w niewoli.
Syn, nie, Bóg sam niepomny swoiey wszechmocności,
Śród ludu obmierzłego, iak współrodaki gości.
Tam go na świat wydaie żydowska niewiasta,
Pod iey okiem niesnowite krzepi się i wzrasta.
Na ubogiem rzemiośle młodość całą trawi,
Nareście gdy doyrzały przez trzy lata prawi
Kazania w głębi Syryi ludom w Idruminie.
Naychaniebnieyszą mękę wycierpiawszy ginie.
Krew ta przecież krew Boga który za nas kona;
Nie będzie tak szlachetnie, tak drogo ceniona.
By starczyła na okup za tę złość zaciętą,
Którą na nas wywarło zazdroszczące piekło?
Niestety! chciał Bóg umrzeć za wszystkich zbawienie,
Ale próżna śmierć iego i próżne cierpienie!
Przecież wielbiąc przedemną dobroć nieskończoną,
Kiedy w gniewie na niebios powróciwszy łono:
Po wylaniu naydroższey krwi za świata winy
Popycha nas na wieki w bezdenne głębiny.
A tak gdy dobrodzieystwa swoie zemstą maże,
Jeszcze nie popełnione grzechy ludzkie karze.

2) Pierwszych cywa, w ostatnich synach saga zbrodnie
1) Niedosyć, ieszcze w gniewie zawzięty, niegodnie,
Żąda sprawy z tysiąca ludów różnorodnych,
Brzączych w grubey ciemnocie i bredniach niezgodnych.
J chociaż sam to wszystko przeznaczył i sprawił,
Pragnie iednak, świat cały oświecić i zbawić. —
Rozległey Ameryki nieznane narody!
Wy słonecznym upałem spiekłe antypody!
Ludy zlodowaciałey mieszkańcy północy!
Których błąd w długotrwałey uśpiła niemocy!
Będzieciż za to wieczne męczarnie cierpieli,
Żeście w prostocie waszey dotąd nie wiedzieli,
Jak na innym półkręgu w zapadłey Syryi
Syn cieśli ubogiego, zrodzony z Maryi
Sromotnie ducha swego, na krzyżu oddaie? ......
W tém obrazie bynaymniey Boga nie poznaię.
Którego czczę i owszem krzywdziłbym mém zdaniem,
Podobnemi szyderstwy i hołdu oddaniem. —
Wschoyj z Twéy wysokości Boże! słuchay w niebie
Smutnego i szczerego głosu, błagam ciebie
Wszak winy żadney w moiey, nie znaydziesz niewierze
Głupiec bluzni o tobie, lecz ia kocham szczerze.
Świadczę się sercem moiem, dokładnie ci znaném,
J abym cię czcił więcey, nie iestem Chrześcianem.
Lecz iakież się w moich oczach widma pokazały
Oto Chrystus potężny, wieczny pełen chwały.
Przy nim wśrodku obłoków krzyż męki iaśnieie,
U nóg zwycięzcy piekło, wieczna śmierć truchleie;
Wyrocznia przyyście swego Króla zapowiada,
Tron liczna męczenników unosi gromada.
Każdy dzień nowym cudem oznaczaią święci
Używaiąc rozkoszy ~~więcy~~ krzyż niżli chęci
Do boskiey moralności swém wzorem podnieca,
Słabe serca taiemnie koi i oświeca.

Szukaiącym podpory w szechwładnim ramieniu
Niesie ulgę w nieszczęściu, pociechę w zmartwieniu
Choćby się fałszem iego zdawała nauka,
Przecież szczęśliwy ieszcze kto się tak oszuka.
W tey wątpiąca Malwino postaci dwoistey
Sama w pośród zamętu szukacy prawdy czystey.
Tak chcynie od natury wydzielana ręki,
Że twému dowcipowi twoie równe wdzięki.
Myśl że ci naywyższego mądrość doskonała
Religią naturalną w głąb serca wylała.
Wiedz że prosta otwartość umysłu i duszy
Wiecznego przeciw tobie gniewu nie poruszy.
Że w godzinie ostateczney i na każdey ziemi
Serca tchnące prawością, będą mu miłemi.
Że derwisz miłosierny i bonz nie zepsuty
Prędzey będą wolnemi od iakiey pokuty
Prędzey pewnie z nich każdy swe życie ~~[illegible]~~
Niż srodzy jansenisci lub dumni Biskupi.
Mniéyska, hołd nasz, pod iakiem oddamy imieniem,
Przyimie każdy, choć żaden nie iest iego cieniem
Bóg na nasze natręctwa bynaymniey nie zważa
Niesprawiedliwość sama go tylko obraża.
U niego cnoty nasze zyskuią pierwszeństwo,
Cnoty on sądzić będzie, lecz nie nabożeństwo.

roku 1821.

Do Konstantyna Tyminieckiego. w Lutym 1814. (a)

Nadwiślańskiey Kameny, przezacny czcicielu!
Który, co ust polskiego kochasz iak niewielu;
Co li cudze i nasze płody będąc bratnie,
Chciałbyś widzieć te pierwsze a tamte ostatnie
Co przy rymów oyczystych cudownem składaniu,
Bóstwa sztuki i gustu, masz na zawołaniu,
Pozwól, że gdy dla krain, mam czucia nieztomne,
Cokolwiek się za polski Helikon upomnę.
Prawda że to iest dla mnie myśląc zbyt zuchwałą,
Gdy na tę świętą górę wspinam się za mało
Lecz mnie w tem do żebraka przyrównać potrzeba,
Który dla urodzaiu, o deszcz prosi nieba.
Jeśli tak? powiedz że mi, czemu nucąc w ciszy,
(Muzy Twoiey, świat chciwy zachwycen nie słyszy?
Dla czego przekształciwszy gładkie pióro Twoie,
Nie powiesz iakie były dzikich Gaulów boie? (b)
Niech straci Albionczyk swą dumę upartą,
Gdy znaydzie Ossyana drugiego nad Wartą.
Niechay się o tem ieszcze gruntowniey przekona,
Zobaczywszy w sarmackim ubiorze Tompsona (c)
Gdyż i ten postrzegłszy się w swoy nowey postaci,
Cieszyłby się że wcale z piękności nie traci.
Czemu praca co w skarbu Twey świątnicy leży
Nie ma bydź rytym wzorem dla polskiey młodzieży
Nie sądzę, by ię zrażało ostre krytyk pióro,
Gdy inni w szkole Twoiey gustu rady biorą.
Wszak zbiór mężów uczonych zdatność Twą przenika
Gdy rzymskiego zkąd li spolszczyłeś Zartownika, (d)
Skromność Twoia zapewne, w tym razie szkodliwa
Płody Twego dowcipu przed nami zakrywa.
O! gdybym uczuł w sobie rymotwórcze krasy,
Nad moiemi wierszami stękałyby prasy
Lecz cóż! kiedy mnie nieba z łaski muz wyzuły,
Co napiszę, nie warto kawałka bibuły.

J tutay choć mnie słownoś rymotworca ręczy,
Nie patrzay na dokładność lecz poyrzyi na chęci

(a) wiadomo że pisma Tyminieckiego wyszły dopiero po iego śmierci.

(b) tłomaczenia Ossyana. (c) Lato z Tompsona (d) tłomaczenie Terencyusza —

Anakreontyk

Wincentemu Łężczkowskiemu w Witowie przy przieździe w dniu 5. Kwietn 1825.

Wincenty Ferrery!
twóy przyiaciel szczery
iadąc ku rodzinie,
wiesz że cię nie minie.
Przypomniał sobie w Witowie,
Że dziś piią za twe zdrowie.
Jakaż boleść niesłychana
dla mnie, gdym nie zastał pana!

A więc na papierze,
powiem szczerze,
z wieyską prostotą!
iakie w dzień Twego imienia,
mam dla cię życzenia.
Oto: !
żyi !
(: ale piy :)
w zdrowiu iak nay dłuższe lata
dla przyiaciół i dla świata.

Szarada

Ten mojego pierwszego nie dozna goryczy,
Komu zawsze w postępkach cnota przewodniczy.
Mojego zaś drugiego zwykle ten używa,
Kto mówi z przyiacielem albo Boga wzywa
Całe zaś moie służy czasem do zabawy,
Lecz częściey do wyzucia z maiątku i sławy.

. Karty . 1806.

Piesń o szczęściu.

Nie masz szczęścia w świecie, niema:
Zbyt dawna to iuż nauka,
Daremnie więc człowiek mniema,
Że go wynaydzie, gdy szuka.
Bo szczęścia wyobrażenia,
Jakie kto sobie rokuie,
Znikną przed nim nakształt cienia,
Gdy się u mety znayduie.
Ludzką rzeczą mieć pragnienia,
Jedne drugie rodzą żądze;
Goły gdy się w Joba zmienia,
Zaczną go dręczyć pieniądze.
Ów na stopniu świetney chwały
Zaledwie się zakosztuie,
Już się nie posiada cały,
Że go ktoś inny celuie.
Nikt nie kontent, mówić można,
Powszechna to iest choroba,
Mieć co chcieć iesto rzecz prożna
Co niemasz to się podoba.
Troskliwości ia nie ganię,
Lecz to iest zakres prawdziwy,
26 By człek myślał w każdym stanie
Że iest zupełnie szczęśliwy.

1809.

Do Boga.

Istoto niepoięta! która potaiemnie
Zarządzasz w dziełach twoich, przeszłych, przyszłych wzaiemnie,
Stwórco dzielney natury! ty wszechmocny Boże!
Żadna istność stworzona poiąć cię nie może.
Tak mnogie i rozliczne czyni twoiey sposoby,
Nie sąż niedościgłości oczewiste proby?
Daremnie mdły człowieczy rozum nad tem truie,
On cię poiąć nie zdoła; ale serce czuie.

w 1808.

Do Izraela Fayansa
Liweranta.

Mądrego Izraela rodu, śliczny kwiecie!
Niechay sobie kto iak chce, tak o tobie plecie;
Ja powiem: żeś ty temu Patryarsze równy,
Mędrszy nawet, choć może trochę mniey cudowny.
Bo tamten miał prym tylko pomiędzy Żydami
A ty iuż brać poczynasz górę i nad nami.
Ja choć po chrześciańsku pragnę zbawić duszę
Tę wielką prawdę tobie [illegible] wyznać muszę
Już w niepamięć puszczony od dawna gród Piasta
Smutkiem twey przezorności w dawney sławie wzrasta.
Tam napływa przybyszów sam iesteś przyczyną.
Tyś iest celem iedynym, dotrzeciwszy wino.
Niechay ci nie uwłacza porównanie proste
Że cię tam tak uważam, iak niegdyś Stawstę
Bo ia wiem co ty możesz i iakie masz wpływy
Zginął kto przeciw tobie, kto z tobą szczęśliwy.
Gniewam się że przydomek Fayansa ci nadano
Gdyś ty wart być od dawna chińską porcellaną
Ale wiedz Izraelu mój! porcellanowy,
Że chwaląc cię, nie próżno przyszło mi do głowy.
Każdy ma swe zamiary, swoie perspektywy;
Ja choć nie z żydów idę przecież iestem chciwy.
Weź mnie pod płaszcz twóy złoty przypuść do Kahału,
Abym się ciebie godnym mógł zrobić pomału.
Jeźlim się kiedy oparł twoiemu założeniu,
Daruy: odpokutuię trzy dni na kamieniu.
Daruy mey zuchwałości; ah! daruy mi proszę
I naucz mnie sposobu iakim twoisz grosze.

Trzebaż skakać koniecznie przed Redlicha [a] Archę?
I przyklękać przed naszym nowym patryarchą? [b]
Albo też zaniedbując zawod ten zbyt długi
Uwielbiać pany nasze, a sztuki twey sługi?
Powiedz: oświeć w ciemnościach błądzącego ducha,
Inaczey o prawości zniknie mi otucha.
Lub powiem że tam cnota sama nie się nie przyda,
Gdzie trzymać się potrzeba, łotrostwa lub żyda.

B 1815. w Marcu

a Redlich Ober Liwerant w Kaliszu.

[b] wiadome protekcyia Liwerantow w komitecie

W dzień postny

Gdy za to że nie poszczę masz mnie karać Panie,
Day, niech ta pieczeń mięsa dziś się rybą stanie

Do panny Agaty

Wśród tęsknoty,
bez pieszczoty
pędzisz smutne lata;
a Twe wdzięki
z Bóstwa ręki,
stworzone dla świata
Niech krzywule
i brydule,
pękluią się w cnocie,
lecz Ty młoda,
iak jagoda,
odday się pieszczocie.
Bogłod, posty,
męki chłosty
świętych z ludzi czynią,
a przez grzechy
i uciechy
świat nie iest pustynią.

B

Wiek oświecony

Ciesz się ~~[illegible]~~ony rodzie człowieka
Nie będziesz więcey dręczony;
Oschnie z łez twoia powieka,
Mamy iuż wiek oświecony.

Nie iadłem aż wczoray rano,
Bom w zbyt twarde mial tony
Ażeby mi iutro dano,
Powiem: wiek nasz oświecony.

Gdy tysiące łakną chleba,
Jeden, drzymie w kaptony;
Przecież i tak wierzyć trzeba,
Że wiek nasz iest oświecony.

Chociaż dzisiay w każdym stanie,
Zdradzaią mężowie, żony,
Jna zysk poszło kochanie,
Jednak wiek nasz oświecony.

Chociaż w ustach tylko cnota
Wstydu ołtarz wywrocony
Otwartość podła prostota,
Przecież wiek nasz oświecony.

Dziś rozum zawsze przy złocie
Słuszność z przemożności strony
A głupstwo służy gołocie;
Bo to iest wiek oświecony.

Żołnierz, zbiia dla honoru,
W różne mamidła wystrzony,
Rabuie dla kary, wzoru
Bo tak chce wiek oświecony

Obdziera, trapi, brat brata,
Giną ludów miliony
Dla Oyczyzny, widma swiata
Bo tak chce wiek oświecony.

Urzędnik wyrok przedaie.
Za pieniądze Antyfony
Xiądz śpiewa i lichwie taie
Bo to iest wiek oswiecony.

Minister, bogactw nie syty
Przedał braci za dublony
Lecz to są, wieku zaszczyty,
Co się zowie oswiecony.

Nasze ziemskie bogi, Krole!
Skarżąc ciężar swey Korony
Prawem ogłaszaią wolę (a)
Lecz Sza – – – to wiek oswiecony.

Lis. 1815.

Redukcyia
w Grudniu 1815.

Fałszu i prawdy potaiemne dziecie,
Córa, redukcyią zwana,
Bez Oyczyzny i bez pana,
Niedawno złego napłodziwszy w swiecie
Za trzy które wycisnęła
Za roku osmego dzieła
Za owe dytki, szwernuty
Udała się do pokuty.
Lecz w Poznańskiem, czy przy Odrze rzece
Pomieszczyła się klasztorney opiece.
Poszła scisle za dawnieysze winy
Jadaiąc same z miedzi odrobiny.
Jednak się w krótce probantem sprzykrzyło
Wielowładności swey nie zapomniała;

(a) Swą za prawo głoszą wolę

Możney kobiecie, podlegai nie miło;
Więc Przeorysze zredukować chciała.
Lecz przewielebna dla zakonnic wzoru
Tę swawoli wszystkich, i buntu przyczynę
Wygnała zaraz z klasztoru
Dawszy w piątek dyscyplinę.
Z bólem, gdy za klasztorną wybiega dzwonnicę
Natychmiast polskie w oczy wpadły iey granice.
Gdzie chociaż zawsze niemiła
często gościła.
Biegnie żywo w głąb kraiu wychudła zgłodniała
I dowodzi, że długo skromnie ieść musiała.
Bo od razu, iak gdyby Lesslowskie łakotki,
połkła połzłotki!
Porwała dwuzłotowki, złotowki, talara,
I szczęściem, trochę tylko nagryzła, bo stara.
Taki apetyt trwogi uczynił wrażenie,
iaki taki, za kieszenie.
Wszyscy się smucą! kiedy dwie boginie,
Których mieszkaniem iest nasza Oyczyzna
Które i u mnie maią swe świątynie
Dywidenda i Golizna.
Widząc swoich poddanych zmartwienie i stratę
Rzekną mile: „wysłane iuż gonce skrzydlate
Ścigaią redukcyą, z naszemi pozwami
By w Sądzie się rozparła, iak z nami tak zwani.
Kredyt nasz pełnomocnik, będzie bronił sprawy,
Wymową swoią wspolne wystawi obawy,
I zgorszenie że wiela dziś z pieniędzy szydki,
A wyrok swoy wydadzą westarze i Żydzi".

Nagrobek

Danielowi Wężykowi, który przez miłosne intrygę w dniu 6. Stycznia 1816 przez okno w domu swoim w Iwanowicach zastrzelony został. p. Grabatowskiego

Tu leży biedny Daniel, który przed weselem
Danielem się nazywał lecz nie był danielem.
Ale wkrótce po ślubie z swey przemiany słynął
Bo iak daniel wyglądał, i iak daniel zginął.

Do Augustyna, Doktora w Rudlicach.

Jeden z naszych poetów widział że tak powiem,
Jak doktor w pewnem mieście, miał się ze zdrowiem.
Jak wzaiemney dla siebie zrzekli się przysługi,
Gdzie iedno zostać chciało, oddalał się drugi.
Prawdaż to, czyli bayka?... Mogęż wierzyć śmiało,
By się zdrowie z doktorem pogodzić nie chciało?
Długoli ważąc życie na śmiertelney szali,
Będą niezgodni dotąd w ślepą babkę grali?
Ah! długo: pewnie zawsze; bo tak chciały nieba,
Aby człowiek nie wiedział czego mu potrzeba.
Ażeby mniey szczęśliwy w swoim złowieszczym stanie,
Prawdy szukaiąc, za nią przyiął domniemanie.
Dopiero gdy w naywyższym, podług sił, rozumie
Przekonał się bez wstydu że zbyt mało umie.
Lecz to rzadka iest cnota.... Wyznacież raz przecie
Doktory! że się sztuką szczycić nie możecie?
2 Aż że tylko dane głupstwo zwykłe może być zuchwałem?
1 Wszak błądzić i zgadywać, iest waszym udziałem.
Nie cierpię owych mędrków, co przy moim zgonie
Szczebiocą mi nad głową w ciemnym szkolnym tonie,
Z greką rzymskim ięzykiem; i widząc przy grobie
Kłócą się o nazwisko, iakie dać chorobie.

Do ciebie, ia myśl moią zwracam Augustynie!
Którego imie w naszey okolicy słynie.
Ty nadaiesz, doktorskiey prostotą postać rzeczy,
Mówiąc że nic nie umiesz; lecz bóg z tobą leczy.
Niech zwolenicy taiemnic zowią to prostotą!
Ja niewiem, czy chełpliwość można nazwać cnotą.
Wzrastaiącey twey chwały zazdrośni rywale,
Krzyczą: „żeś się ich sztuki nie nauczył wcale.
Że tobie, Brown, Gall, Tyssot, Hufeland, nie znani,
Że niewiesz co dziś znaczą Mesmer i Galvani.
Jaką Kempfa klistery maią u nich sławę
Co wykładał Sydenham, co robił Börhave.
Jak trzeba zapisywać lekarstwa z figlami,
W trzykąty, czy w gzygzaki, bez kropek, z kropkami?"
Przecież ty, dążąc swoią nie kunsztowną drogą [mi],
Leczysz z tych, których oni [inni] uleczyć nie mogą.
Bez mistycznych prawideł i bez systematu,
Wracasz ludzi oyczyznie, a cierpiących światu.
W tey mierze, moie zdanie, (bo nie wiem iak czyie)
Rzeysza śmierć, gdy mnie zbóyca bez formy zabiie.

Łakomych Pharmakopów, ścigaią cię zgraie,
Że ci noż, kwintów, drachmów, lub łotów dodaie.
Że ci gaie przyległe, i Kudlickie niwy
Codzienie płodząc twoich ziół, zapas szczęśliwy.
Jakby w tem co odległe wydaią krainy,
Ratunku dla człowieka, był sposób iedyny.
Nie wierz, ażebyśmy krwiey zotemczas żyli,
Gdyby Kolumb, nie odkrył Peru albo Chyli.
Nie; mądre przyrodzenie, w każdym ziemi kresie,
Wszystko, co iest potrzebne człowiekowi niesie.
Stawia mu obok śmierci, lekarstwa szeregiem,
Ma ie w piasku Etyop, Laponczyk pod śniegiem.
Ale człowiek przesądny, przed tem tylko klęka
Co fałszu, lub ciemnoty, zakrywa mu ręka.

Potrzebne greckie, rzymskie, arabskie imiona,
Pisma hieroglificzne, zaczem się przekona
Że kto ma zły żołądek i gorączkę w ciele,
Musi sobie go wzmocnić i nie ieść tak wiele.
Kurzem zielem, piołunem, pogardza bo znane,
A uwielbia Sasafras, Hipekakuanę. —
Augustynie! iuż człowiek przestał wierzyć w cuda,
Lecz zostały hamulce, pozór i ułuda. — —
Pochwały od podobnych mógłbyś być pewnieyszym,
Choćbyś mniey chorych leczył, ale był sztucznieyszym,
Lecz nikt nie pękł, tuczony twemi lekarstwami,
Proszek z ziółek kraiowych, leczy choć nie mami.
Trway w niewinney twey pracy, wbrew zawiści świata,
Niech Polska, znaydzie w tobie swego Hipokrata.
Uzdrawiaiące zioła zbieray w nowey wiośnie,
Tysiąc chorych, ich mocą powstanie radośnie.
Znoś skromnie i z stałością, że cię wielu gani,
Rzadcy ludzie, zazwyczay są prześladowani.
Większa część, wielkich mężów, których ziemia liczy,
Doznała wciągu życia smutków i goryczy.
Gdy ci więc przyjdzie, chlubnych dni dopełnić miary,
Z sekretów nam nieznanych zrób ludziom ofiary.
Zostaw ie potomności, dla twey własney chwały,
Na wzór słupów, co niegdyś w Epidaurze stały. (a)

(a) w Epidaurze w Grecyi, w Cos, kościele Eskulapiusz, stały słupy na których zapisywano chorych, choroby i sposoby ich leczenia. To samo zapisywanie zwyczayne było u Xięży Egipskich trudniących się zwykle leczeniem.

w Kwietniu 1816.

Potrzeba więc prostotę zawsze [illegible] sztuką,
Gdy tylko to co dziwi iest dzisiay nauką,
Albo raz iuż powziętym postępuiąc torem,
Będę lekarzem dla ludzi, nie będąc doktorem.

[illegible]

Epigramma
naśladowana z Leßynga

Moy Osioł, ~~[illegible]~~.
Tęższa mojego Osła niżli mędrka głowa;
Bo chociaż się naybardziey opiie, ożłopie,
Nie taiza się; i nigdy nie zbłądzi ku szopie.
Cóż na to? . . . . ni słowa.
4 Mai 1816.

Zdanie Kopernika.
Epigramma

Od takiego Kopernik mógł doznać nagany
Kto nie mądry potrzeziwo nie bywał pisany.

Nędza stanu ludzkiego.

Na zabicie człowieka, moździerze, armaty,
Haubice, śmigownice, muszkiety, bałaty,
Pałasze, szpady, piki, puginały, noże,
Lecz ktoż się ich zliczeniem darmo trudzić będzie. 2
Już zanadto ich mamy; z czasem przybyć może
A za zrobienie? . . . . tylko malutkie narzędzie.
4 ma 1816.

Na pochwałę Kudlicza po reprezentacyi Sztuki Bolesława Śmiałego, w ktorey on grał Stani- sława Szczepanowskiego, na Jego benefis. w Warszawie 1816. w Grudniu

Pacierny!.. dziś z Stanisławem Kudlicz wszedł do nieba!..
Nie... to tylko iest sztuki ułuda zwodnicza;
Bóg, ma dwóch Stanisławów, więcey mu nie trzeba
A my tylko iednego widzimy Kudlicza.

Horacyusza Epodon II.

przystosowany do nowomodnego gospodarstwa
podług tłumaczenia K. Tymowskiego.

O! iak szczęśliwy, kto od trosk daleki,
Dawne przewyższaiąc wieki,
W nico zdłużonym na poprawy (a) dworze,
Machinami sieie, orze.
Trąba na krwawą, niewzywa go wojnę,
Ani mu grozi morze niespokoyne,
Unika dworu, lecz przez grzeczne panie
Amtu w dzierżawę dostanie.
Tam to, gdy miła wróci się nam wiosna,
I ziemia siewu wygląda radośna,
On sadzi brukiew, i rożne kapusty,
A nadewszystko bób tłusty.
Trawy pragnące na łańcuchach krowy,
Gryzą, przegniłe liście do połowy,
Gdy on Lucerny, Sporki, rzepak sieie,
I z niego tłoczy oleie.
Z równych Leońskim mnogich Owiec stada
Bogate runa w miech obszerny składa;
W dowód że przychów zrona się im w probie,
Kłak wełny nosi przy sobie.
Z niedrogich pisów trwałe wznosi gmachy,
Wnet ie gliniaste okrywaią dachy,
A choć pękaią, gdy ie słońce krzepi,
Z łatwością iutro zalepi.

Skoro zaś iesień pieści się w ugorze,
On bujną niwę pługiem sztucznym porze,
Albo wyprzągłszy z przed radeł rumaki,
Świeżo zasada Ziemniaki.

Nie w pełnym iabłek, lub śliwek ogrodzie,
Ani mdłych gruszek, odpoczywa chłodzie,
Lecz w cieniu klabowo, przy wysokim cirnie,
Nad wieyską gazetą drzymie.
Skoro zaś Jowisz, uciszywszy grzmoty,
Zimie śnieg miotać rozkaże i słoty,
Łany, gotowe nieść wiki obfite
Śpieszy palić okowitę.
Tu, codzień inną rozporządza miarą,
Dziś dymem, iutro dystylluie parą,
Tysiące machin, wszystko w pomoc bierze,
Samo naywiernieysze źwierze. [a]
Gdy mroźny grudzień długie śle wieczory,
Agronomiczne rozpoczyna spory,
Liczy swe zyski w śród ludney biesiady,
I prassom zwierza przykłady.
Mnie smaczne pewnie są Lwowskie szczupaki
Kapłony, kaszki, zrazy, pieczeń, flaki, [b]
Niż których zima rod ostrzyma zawzięta,
W chłodnych owczarniach iagnięta.
Wśród godów takich, powonyiać miło
Jak teraz w polach a iak dawniey było,
Jak się ktoś próżno siać, orać, zabiera,
Bez płodo=zmiennictwa Thaera
Na to Pan Skarbnik przyiaciel Korczyka
Rzecze: „szczęśliwy stan płodozmiennika!
„To mi się tylko nie naylepszem zdało
„Że trawy ma dosyć, ale chleba mało.

11. Lip. 1817.

[a] poprawy, melioracye.
[a] pra.
[b] albo Cwiki Szyllera, i Szuchowskie raki

Bayka.

Plewa i Ziarno.

Pewnego czasu w kłosie, napuszysta plewa,
Tak ziarno które kryła gromi i wyśmiewa:
„Tyś iest niczem; ty nigdy nie myślisz o sobie,
„Ja ciebie chronię, strzegę, zgoła wszystko robię.
„Jam iest kłosu ozdobą, ty tylko ciężarem,
„Więcey prawie zawadą, aniżeli darem.
„Wszakże, gdzie ciebie niemasz, patrz iak iestem wzniosła,
„Gdyby nie ty, pewniebym wszędzie tak urosła„—
Umilkło skromne ziarno — wtem gospodarz wrócił,
I odnawiaiąc pracę, snop cały wymłócił
Gdy w ostatku, iak zwykle nastąpiło wianie,
Leciała plewa z wiatrem ziarno na schowanie.
Tak się na swem mniemaniu poznała zwodniczem.—
Bo choć ziarnu pomocna bez ziarna iest niczem.

Ta bayka złych niech uczy, dobrych nie rozgniewa
Że tam gdzie nie masz cnoty, dostoyność iest plewa.

28. Wrześ 1817.

Mucha.

Lała herbatę, nadobna hrabina,
W złocone gościom sypiąc słodycz czary,—
Spostrzegłszy mucha, na rogu komina,
Otwartą puszkę z smacznemi kanary,
Niebaczna co będzie potem.
Dosyć że teraz szczęśliwa,
Cichym do puszki zakrada się lotem,
I chciwie pastwy używa.
Ale nie długo sprzątaiąc zastawy
Przy czem słodyczą muchę upoioną,
Niespostrzegłszy wpośród wrzawy,
Zamknięto w puszce i w kąt postawiono

Wkrótce z letargu już syta słodyczy,
Ocknie, wznosi się, i biega
Szuka iak wyleźć, łatwi sobie życzy,
Lecz się w więzieniu spostrzega
Próżno litości błaga nieszczęśliwa
Głos iey nie biega daleko,
Próżno sił swoich zemdlona używa,
Zbyt twarde tłoczy ią wieko.
Pada nareszcie na powabnym płonie
Już bez nadziei okropna iey dola;
Niosąc ten przykład w swoim smutnym zgonie,
Że słodka nawet zabiia niewola.
28 Wrześ 1817.

Posłanie tejże bayki
do P. N. N.

Pisząc tę baykę koniecznie chciałem
Dowodzić ile w mey sile,
Że wolność ludzi pięknym udziałem
Lecz widzę, że się dziś mylę;
Bo zaraz wielu Twoich czcicieli,
Widząc powabne Twe wdzięki,
Za swoią wolność pewnie bardzoby chcieli
Przyjąć kaydany z Twey ręki.

Na wilię Bożego narodzenia.

„Przez rok twoie będzie, co się dziś stanie;"
„Tak bebłki nasze mawiały.
Dayże mi buzi, moie Kochanie,
Byś mię całował rok cały.

Dwa Wilki.
Bayka.

Dwa Wilki w iedney kniei, rządziły się w zgodzie,
Do ut des z prawa rzymian, było u nich w modzie;
Ktory z nich złapał, czy Kozę, czy Krowę,
Rozdzielali na połowę.

Lecz z przykrzył sobie iedny te wysługi:
Spostrzegłszy w łące pasące się ciele,
„Sam go zieść mogę, nim nadeydzie drugi
„Na tem nie straci on wiele„
Nuż szarpać: poźniey przybywa Kollega
J same szczątki spostrzega.
A sądząc o mocnieyszym iak o Wilku bracie,
Rzecze:„ iakiem to prawem część moią ziadacie?
—„Co? iakiem prawem? otoż mi pytanie?
„Moratorium, nie znasz to gadanie?...
„Lecz ia cię teraz w moią przyimuię opiekę
„J na Pańskim wierzchowcu zeznam hypotekę„... —
—„Naylatwiey iest systemu dać podobną radę,
„Jednak ia wsrod nadziei głodnym spać się kładę.„

Tak to od ludzi, drapieżne stworzenia,
przyimują zgorszenia.

Fura z Sianem.
Bayka.

Nad szlaskiem, w naszym kraiu
Bywa to we zwyczaiu,
Że ubiorą w chomonta i konia i wołu,
J każą robić pospołu.
Takie parę niedobraną,
Wiozł Bartłomiey na targ siano;
Gniadoszek owsem karmiony
Widząc oczy z każdey strony,
Nuż się, przyć nuż się, ~~zgina~~ wspinać.

Nuż podsadzać nuż przyginać,
Nuż różne stroić lorwety,
Wół sam ciągnął wóz do mety.
Na to żartowniś iakich pełno w mieście
Rzecze: „ten zaprząg uważaliżeście?
„Mnie się zdaie że w tey furze
„Jak w każdey Magistraturze
„Jedni są do parady a drudzy do pracy." ——
Lecz to nie do was rodacy.

9. Lipca 1818.

ręką konyrowicy pisane

Do Kantorbergo Tymowskiego, piszącego
Helikoniiadę poema w Grud: 1818 w Warszawie

Przebaczże mi wieszczu chwały,
Że ia rolnik na zagonie,
~~Zawitagonanaa~~
Mię stam się może zbyt śmiały,
Do bitwy na Helikonie.
Bo owe szturmy zawzięte
Któremi brzmią, strony Twoie,
Gdy wiarzmią szczyty święte
Zmnieyszą się podwiży znoie.
Skoro nasi wojownicy
Skruszą twarde bramy miedzie,
Łatwo się do mur Stolicy
Nie tylko weydzie lecz wiedzie.
Mam przeto własne widoki
Uprzątać wszelką zawadę,
Gdy iuż będzie trakt szeroki
Dyliżansem sam poiadę.
Własney broni nie mam wcale
Bym się mierzył z wawrzonkami
Jednak wśród Szturmu w zapale
Cisnę choć S...... pieśniami.

B

Do Wesołości.
Śpiew z muzyką w Pam: 1818

Wesołości! darze drogi
pochodzący z cnoty łona
Spojrzyj na te święte progi,
i przyjdź do naszego grona.

Nadaremnie ciebie wzywa,
kto brnie w nieprawości tłumie,
Bo ciebie tylko pożywa,
duszą czyść i cenić umie,

Często w twem godle, napoiu,
gdy go udręcza sumnienie,
Szuka ciebie lub pokoiu,
Lecz znaydzie udarzenie.

Lecz nas, co sen czystości łączy,
Niechay powiew twoy opłonie;
Gdy się smaczne wino sączy
Uderzaymy w bratnie dłonie.

Życie do nowonarodzonego

Obrazie mego czucia, tchnieniem obdarzony,
Witam cię dziś z radości w rzewne nuciąc tony.
Przeminęła przyczyna, o dwa życia trwogi,
Gdy się o ściany domu obił krzyk twoy błogi.
Wszystko się okazało rzeźwo, twe przyjście sposobie
Ja sam milczę, chcę mówić, a nie wiem co robić.
Już cię pieczołowitość od przygody strzeże,
Już matka, bytem twoim, dawne siły bierze.
Koi cię sen posilny, morzy sen niemocy,
Zdaiesz się do pierwotney życia wracać nocy:
Spoczywasz razem z matką, zmożoną chorobą,
Przez ten czas, ia wymyślam, i dumam nad tobą.
Bog, co moie wysłuchał modły raczył w niebie,
Abyś dni oyca słodził, przysłał mi tu ciebie;

Lecz mnie to wszczęte życie trapi niepokoiem,
Czy będąc szczęściem dla mnie, będzie także twojem?
Czy nie będziesz, wśród nieszczęść, trosk, dni twoich wątku
Niepragnąc dostrzedz końca, żałował początku?...
Pierwsze hasło, przez bóstwo wlaney w ciebie duszy,
W płaczliwym głosie, moie obraziło uszy:
Miałożby to być wróżbą twego przeznaczenia?...
Przebacz, żem cię z nicości, przyzwał do istnienia!
Jużbym cię wrócił bogu.... ależ miley przecię,
Boleć oycu nad dzieckiem, niżli tracić dziecię.
Żyi więc, by koley świata zachowai wzaiemną,
Zapłaczesz dziś nad tobą, ty później nademną.

Do syna rozpoczynaiącego zawód szkolny

Synu! wolność straciłeś, przeszły dni rozkoszy!
Przymus, twoie niewinne gry i śmiechy płoszy.
Już ci matka zabawek nowych nie poddaie,
Nie słyszą twey pieszczotki ogrodowe gaie.
Nie umaiasz w bławatki pogodnego czoła,
Zaięły mieysce twych pedagog i szkoła.
Już cię ze snu smacznego obowiązek budzi,
Abyś się usposobił dla siebie i ludzi.
Dowiesz się tam dopiero że godziny płyną,
Wczoraysze nie powrocą, jutrzeysze nie miną.
Jak krzew skoro go w lutym, śnieg skrzepły nakry=ie,
Zchyla głowę ku ziemi z której wzrosł i żyie,
Tak ty pierwsze towarzystw poczuiesz kaydany.
Lecz nie trwóż się przyszłością, moy synu kochany!
Możesz być pośród samych niewolników wolnym,
Jeżeli razem z cnotą, wzrastać będziesz zdolnym;
Jeżeli się z namiętności twe serce rozbroi,
J pozna, że nie tylko dla ciebie świat stoi.
Zdołaszli rychło uyrzeć promień prawd przed=wiecznych?
Gdy cię skryie nauk tłum, ciemnych i sprzecznych.
Gdy się na to czas drogi i umysł poświęci,
Co nie warto wspomnienia, a tem mniey pamięci.

Nie w twoiey, ale obcych mowach na przemiany,
Uwielbiać ci to będą, co warto nagany.
Stawią przed oczy twoie, szereg wielkich ludzi
Co w setnem pokoleniu do krwawych łez budzi,
Jzwodniczę przyjmiuiąc nieostydliwa zdradza
Upoiaiąca w ręku naśladowcza władza.
Próżno tam chciałbyś poznać szanowne imiona,
Chcąc się ku nam odgórzeć z zagrzebania łona.
Bo ich przemoc żelazna zato trzyma w cieniu
Że śmieli być przychylni, ludzkiemu plemieniu.
Musisz więzić w pamięci, kłamstwa foliały,
Aby wieczną nikczemność ludzką zaświadczały.
Ujrzysz tam w oddaleniu ścieżki przyrodzenia,
Jeśli się wszystko ukształca, odradza, zamienia;
Będziesz rachował, mierzył, co się nie da mierzyć
Lecz czemu wraz z drugimi trzeba będzie wierzyć
Każą ci liczyć zwierzęta, na klassy, szeregi,
Rozprawiać iaka woda, iakie ktyie brzegi.
Kiedy rosną dla możnych przysmaki, kadzidła,
Kiedy chciwość po kruszcu grzebać się obrzydła,
Gdzie się słonie chwałą, iak się mrówka rodzi,
Ale nikt ci nie powie, co się tobie godzi.
Bo w sercu twoim nosisz prawo wieczyste.
~~Lecz go nigdy nie wyrzucisz~~ gdy nie będzie czyste.
Nie wyrwiesz go iednak 1825.

Konie, bayka

Płakały konie w stayni, nad swoią niedolą
Że ich tak wiążą, strzegą, biią i mozolą;
Że choć pod czyste ziarno uprawią równiny,
Przecież na obrok, same dostaią zgoniny;
Że muszą milcząc znosić obeyścia zelżywe;
zgoła że są nieszczęśliwe.
Osioł co wswey przegrodzie, twardy oset głodał,
radeś im podał
By stangreta obraty do pana za gusta.
Głupie konie od razu usłuchały osła.
Lecz czy wiele zyskały na swoim wyborze,
Koński wybór wśród ludzi odgadnąć to może.

ð: 1822

15

Gruszka na kościele.

Bayka.

Za baykę, lub przysłowie, trzyma ludzi wiele,
gruszki na kościele.
Jednak bydź świadkiem mogę w potrzebie,
Że się zdarzaią podobne dziwy
Bo sam ie mam u siebie,
iakem poczciwy
Niedaleko kościoła są także i sady
przyszło więc do zwady.
Gruszka co na kościele nie tykała ziemie,
Wszystkich drzew razem w sadzie pogardzała plemie.
Jchociaż nie dawała owocu ni cienia
Chciała ~~tylko~~ [jednak pierwszeństwa] wartości z swego wywyższenia;
Ceniąc się nierozsądna czemś więcey iak drzewem
Nareszcie iey sad cały, raz powiedział z gniewem:
„Hardaś, lecz twa posada, iest wiatrów igrzysko;
„Wiedz nawet, że upadku swego iesteś blisko,
„Bo gospodarz pamiętny na korzyści cele,
„Nie dozwoli parszywkom, rosnąc na kościele.

17 mar. 1819

Do Oyca mojego, Józefa Kaczkowskiego
w dzień imienin 19. marca 1819 roku

Jleż powabów prześliczna wiosno.
zbliżenie w sobie twe mieści.
Przybiera Ziemia postać radosną,
cała natura się pieści.
Miło się sercom niewinnym śmieie,
po długotrwałey żałobie,
Nowego życia rosną nadzieie;
Lecz ia mam więcey coś w tobie.
Oto noc, kiedy w dnia świetle tonie,
Snuie się pięknych chwil wątek,
Widzę w przeszłości, na losów łonie,
początku mego początek.

Jch przeznaczeniem, dzień ten wybrany,
w nim ci zesłały nam nieba,
Twoie to święto oycze kochany
dziś mi opiewać potrzeba.
Głośnemi lutnia niech zabrzmi tony,
wiosny zapomnę w zapale,
Dla ciebie tylko poruszę strony,
Twoiey niech niosę dzwięk chwale.
Lecz dla godnego Ciebie wielbienia,
gdy myśl mnie niesie gorliwa,
Aby Twym cnotom poświęcić pienia,
Skromność mnie Twoia wstrzymywa.
Przecież mi, chociaż synowi, wolno,
Twoiey nie zaprzeć pochwały,
Owszem wynurzyć prawdę ogólną,
że Ciebie wielbi świat cały.
J tey bydź możesz nawet nadziei,
że iak podległy ruinie,
Przyjdzie li kres Twoy skonczyć z kolei,
cześć Twoia ieszcze nie zginie.
Dziś, gdy nie śpiewam o Twoiey sławie,
iakaż więc będzie danina?
Serce nayczulsze przyjmiy łaskawie,
dar czysty oycu od syna.
Wniemby li łatwo spostrzedz się, dało,
że wszelkie ~~[illegible]~~ życzenia moie,
Któreby niebo wysłuchać chciało,
dla siebie ieszcze podwoię.
Albowiem miłość mnie z Tobą klei,
nie wiąże tylko ogniwy;
Bydź nie mam nawet nigdy nadziei,
bez Twego szczęścia szczęśliwy.
Tak owoc, mimo swoie powaby,
gdy się odłączy od drzewa,
Pomiędzy chwasty kryjąc się, słaby
więdnieie, lecz nie dogrzewa.

Myśliwy.

Nie pragnę wielkości świata,
J z ponęt iego żartuię,
Gdy wśród zimy albo lata,
Wesoł i zdrowy poluię.

Chociaż władca szczodrą dłonią,
Żadnych mi nagród nie daie,
Dość gdy mi ogary gonią,
Albo wyżeł dobrze staie.

Niechay się chełpi bitew likiem,
Woiownik nie syty sławy,
J ia spotkawszy się z dzikiem
Odważnie staczam bóy krwawy.

Co wyidzie z kniei, w gości
Wskażą mi ślady wśród śniegów,
Z nich mam lepsze wiadomości
Niż policyia od szpiegów.

Gdy do iam wpędzą ogary
Z większym ie kopię zapałem,
Niżeli miedziane pieczary
Szychtmayster z górnictwem całem.

Pod moiemi pada razy,
Rozliczne ptastwo i zwierzę,
Sądzę zwiedziony obrazem,
Żem został Deyem w Algierze.

A skoro zakończę wrzawę,
Okolicznym lasom głoszą,
Huczne trąby moią sławę,
J iak gazety roznoszą.

19. Lis. 1819.

Patrzay końcami palców
Epigramma.

Doktor, co się o zmysły sprzeczał w dobrey wierze,
Poczuł, że mu w kieszeni, ktoś wśród ciżby szmerze.
Chwycił sprawcę za rękę, i z wzruszeniem srogiem,
Żąda aby ~~podług prawa~~ natychmiast, był karan batogiem.
„Przepraszam, rzecze oszust: „móy mości doktorze,
„Ciekawość kary takiey, zasłużyć nie może.
„Choć iest wadą, wszelako, nikogo nie plami,
„Jam chciał tylko poczytać moiemi palcami.

1 O. 2

Ukłony.

Ukłonami Woyciecha bywamy zwiedzeni;
Schyla się, aby łatwiey zayrzał do kieszeni.

Pytanie i odpowiedź.

A. Powiedz mi za co Paweł, dziś w krześle zasiada?
B. Bo ieśli nie pochlebia, to nigdy nie gada.

Do Witalisa Autora

O! dzielny Witalisie, ty pisarzu tęgi!
Coś nam dał szczodrobliwie, dość grube dwie księgi,
Wprzód niżeli dwudziesty rok chyżo ulecie,
Użyj sławy i wyday pism twoich tom trzeci,
Bo gdy moratoryum ogólne ustanie,
Autory wierzyciele pozewać o oddanie. 1820.

Dobroczynność

Alboż dobroczynności nie widzisz w Michale?
Sto złotych wziął kubany, dał dwa na szpitale.
6 G. 820

Do Jana o pomyślności kraiowey.

W kraiu, którego szczęsnego chcesz bym kreślił postać,
Sztlą się rydle, a rdzawey szabli trudno dostać.
Przed przysionek kosiołą, naniesiono błota,
A gmachu sądowego chwasty kryią wrota.
Nie widać pełnych więzień, ni pustych spichlerzy,
Lecz za wszędzie mnóstwo starych (starców) i mnóstwo młodzieży.
Powozami rzeźnicy, a doktorzy pieszo.
Kiedyż takie widoki nas Janie ucieszą!

4 Sr. 1820.

naśladowanie z niemieckiego

Do Pana Hieronima M.

Mój Hieronimie! wszystko się odmienia!
Rzecz ci donoszę godną podziwienia,
Że tę, co chwile osładzała nasze,
porzucam flaszę.

Niegdyś ochoczą lutnią, marszczy czoło,
Z przymusu tylko, ni śpiewa wesoło,
Chrapliwa lutnia, nie wydaie dźwięku,
lecz brzęczy w ręku.

Bo takie trudów wtenczas szukać rymu,
Kiedy od trunku nie masz w głowie dymu!
Kleią się nieche, wiersz z wierszem się bodzie,
po czystey wodzie.

Wszyscy poeci, których nam świat chwali,
Nowi czy dawni, setnie się spiiali.
Żaden z nich, pewnie nie byłby dziś wielki
w głodzie butelki.

Pindar, gdy w Odach wzbiiał się wysoko,
Zaprószał sobie winkiem bystre oko,
Lukrecy, Lukan, Virgil i Horacy,
pili przy pracy.

Jnusz Krasicki, nie zawsze w tey mierze
Łaiał rodaków w swoich satyrach szczerze;
Bo choć trzeźwości porady udzielał
Sam się zachmielał.

Lecz mówią wszyscy że wolno poecie.
Kiedy rycerze spiiali się przecie;
Sam Chrystus, wodę, przez łaskę iedyną
zamieniał w wino.

Gdy się Herkules ze lwami potykał,
Zawsze dla męstwa pierwey się oblykał;
W Troi, pod Gnią, ci co się wsławili
potężnie pili.

Król Macedończyk z swym Efestyonem
Mądry Salomon, z pięknych kobiet gronem,
Lukullus, Cezar wstrząsali kuflami
w uztach i sami.

Twarde cynniki i mędrce ponure,
Chcieli niekształtną zostawić naturę,
Przecież, choć który garstką pijał wodę
lubił iagodę.

Lecz pocóż wzywać zwietrzałey pamięci....
Wspomnienia wielkich, każdy naród święci.
U nas, ci co się okrywali chwałą
pili nie mało.

Widzisz więc, miły Panie Hieronimie!
Jak się połącza z kuflem wielkie imie.
Niemca, Francuza, Turka czy Polaka,
Znaydziesz pijaka.

Ale z nich każdy wypijał nie mało,
Łykał (iak mówią) aż w karku trzeszczało.
Budził się, nocy nie spawszy połowy
bez bolu głowy.

Bywało z nami podobnie przed czasy:
Żeśmy chodzili w flaszowe zapasy.
Ale nam Bachus dziś nie da siły,
chociaż sam miły.

Piliśmy dobrze, gdyśmy byli młodzi,
Starym, z potrzeby wcale się nie godzi:
Kiedy nam zdatność odebrały nieba
więc przestać trzeba

1. Maj 1820.

Psy. = Bayka.

We dnie i w nocy, od wschodu do wschodu,
Psy wierne strzegły stodoł i ogrodu.
Wszystkim szkodnikom przystępu broniły.
Kto się pokusił do Pańskiey własności
Zaraz takiego gryzły Jegomości:
A naymniey poły dobrze z dziurawiły.
Było wpośród Sług Pańskich, łakomców nie mało,
Którym się to czuwanie psów nie podobało.
Sam nawet Podstarości, kiedy się raz skradał,
fałdów postradał.

Nie mogła zatem czeladź ich lubić,
Nielitościwie kąsana;
Myśląc iakby się pozbyć, lub zgubić,
Czekała przybycia Pana,
Który z dobr do dobr jeździł na przemiany,
Wszędzie witbiony i wszędzie kochany.
Przybył Pan wreście, aż zgraia zdradliwa,
Pańskiego dobra nuż obwiniać stróże
I iak to przy dworach bywa,
łże co może.

Mowiąc; „ mości Dobrodzieiu
„ Nie słychać tu o złodzieiu,
„ Każdy Panu służy szczerze,
„ Bo przecież zapłatę bierze:

„Poco[?] więc trzymać taką psią hołotę,
„Co spać nie daie Panu i czeladzi?
„Myśli tylko zrządzić psotę,
„Każdego gryzie i z każdym się wadzi.
„Niech Pan ich do innego odeśle folwarku,
„Lub z kagańcem na pysku, tarnichem na karku
„Każe zamykać, iak wednie tak w nocy;
„Bo z nich tu żadney nie mamy pomocy. — „
Radzili nawet by ich topić kazał. —
Pan co się nigdy swogosią nie zmazał,
odrzucił przekł złośliwy
Ale ufaiąc, tak każdy cnotliwy;
Zdradney czeladzi, bezpieczeństwo rzeczy,
powierzył pieczy.
Tak chciwi łupu na trwożeni strażą,
wszędzie drapią, wszędzie wyłażą,
nic nie całe, nic nie święte,
Co tylko dla nich ma iakąś ponętę.
Samemu Panu worek safianowy
Wśród Snu smacznego wzięli aż pod głowy.
Wtenczas dopiero, gdy się ocucił
kundle przywrócił.
I pielęgnować rozkazał stateczne.
Gdzie psy szczekaią tam Pan śpi bezpiecznie.
1. Lip. 1821.

Wrona — Bayka

Jak to bywa, zazdrością i głupstwem wiedziona
Stanęła przed Jowiszem, ociężała wrona,
I o przystęp do tronu, Ganimeda prosi
Twierdząc że ważne odkrycia przynosi.
Rządca Olimpu, jeżeli zdrowo iest dozwolił[?]
do posłuchanie.

Tey nocy właśnie raczył wyśmienicie trawić
I był w łagodnym humorze,
Co mu więc wrona ia wam będę prawić,
Niech wyrzy prawdę kto może.
„Potężny Panie!„ rzecze z uniesieniem;
„Źle się dzieie, pomiędzy skrzydlatym stworzeniem!
„Wroble, trznadle, przepiórki, turkawki, cietrzewie,
„Skowronki, kuropatwy, iaskołki, bekasy,
„Co się tylko wylęże na błotach lub drzewie,
„Wszystko nazbyt wysoko, nazbyt szybko lata.
„Postrzegam, że te niebezpieczne czasy,
„Jeśli potrwaią, miłościwy Panie,
„Przyspieszą nam koniec Swiata,
„A wprzod upadnie Twoie panowanie.
„Racz uśmierzyć ten pęd zdziczałey natury,
„Niechay ptaki lataią wszystkie tak iak kury.„
Ale Jowisz, ktorego w rządach mądrości godłem,
Uśmiechnął się z litości nad żądaniem podłem,
I rzekł: „nigdy porządku nie odmienię świata,
„Niechay sobie ptak wszelki iak zechce tak lata;
„Wola moia na zawsze iest wam obiawiona:
„Nie trzeba aby dla wron, każdy został wroną.

4 Lis 21

Koza na Wozie, Bayka

Koza na targ do miasta iadąc na wozie,
Jak to i człowiek gdy wysoko siędzie,
pychy nabędzie
Nie tylko własne towarzystwo Kozie
Zadziwiać chciała; lecz kogo spotyka,
czy to świnia, czy indyka,
Każdego zatrzymuie, i każdemu prawi:
„patrzaycie! łaskawi!

„ Jak do mojego woza daleko od ziemi,
„ Tyle wszyscy iesteście odemnie niższemi. —"
Wozy, według swej siostry zebrawszy się, w kupie iak głupie
Dalej ślepia wytrzeszczać, niż zadzierać brody,
Nuż wrzeszczeć: „otoż przecię przyszły dla kóz gody." —
Swinia, chociaż się koza podobnie zagadła,
Nic nie mówiąc na śnieć poszła szukać jadła.
Jndyk, na wozie skoro kozę zoczył,
odpowie: „ cieszę się szczerze,
uwidząc cię w tey karyerze;
„ Leź iak Pan z panów." — i skrzydła roztoczył.
Ruszył wreście gospodarz, a koza zchardziała,
Jeden ukłon za tysiąc razem oddawała;
Tak mijając staw, górki, orne role, piasek,
wjechali w lasek.
Zając przy drodze śpiący pod wywrotem,
przestraszon woza turkotem,
Zaszedł w gęstwinę bieży bez ustanku,
Lecz koza krzyknie: „nie bey się Kochanku,
„ Owszem się przypatrz memu wywyższeniu;
„ Wszakże i tobie, małemu stworzeniu,
„ Mogą się takie wydarzyć godności." —
Na to iey zając: „ Dziękuię waszmości,
„ Bo was gospodarz po to na wóz wsadził,
„ By skórą waszą o swem dobrze radził,
„ Wolę ia moią wolność w borze albo łozie,
„ Niżli wasze honory na zdradzieckim wozie.." —
w Lutym 1822.

Kleszcz i pająk. Bayka

Kleszcz, choć się owcy na grzbiecie usadził,
J pił z iey skóry iak osa z iagody
Nie tylko że się z całem stadem wadził
J wszelkich nieszczęść życzył im przygody
Jeszcze ię czernił, że tylko złota
robak bez czoła.

Jiak najgorszey --

Mówiąc: „ten ród niegodziwy,
„Objada z traw wszystkie niwy,
„Depce nogami, pastwiska i pola,
„A nadewszystko, co to za swawola!
„Że mimo mego starania i pieczy,
„tak po raz beczy.
„Gdyby odemnie stado zależało,
„Jużby i jedney owcy nie zostało."
Pająk co słuchał tych wszystkich złorzeczeń,
Krótko mu powie, bez naymnieyszych przeczeń;
„Nie pożyjże sobie dobrego humoru,
„Uday się raczey roztropności stadem,
„Wyjdź owcy z grzbietu i powróć do boru,
„Bo tak stado pozostanie stadem."
Umilkł kleszcz wprawdzie, lecz się nie poprawił;
Jednak w mey myśli uwagę zostawił,
Że wiele ludzi jest z kleszczy rodzaiu,
osobliwie w naszym kraju.
Czerw: 1822.

Barany bayka

Nie mogąc owiec zostawiać bezkarnie,
Gniazdo wilków w pewney kniei,
Bo pilnowane stada i owczarnie,
Pozbawiły go nadziei;
Podstępnych środków używa,
Zgraia podła i zdradliwa.
Wmawiając w owce, że czuli pasterze,
Próżnym są ciężarem stada;
Bo i tak, co chce, Pan wilk sobie bierze,
Dusi, ogryza i zjada.
Radzi więc deputacyą do Pana wyprawić,
I kosztem głupich, gniazdo swoie zbawić.
Owce, jak owce, lecz ślepe barany,
Wyrwawszy się z pośród gminu,
Biegną niby to znakomite pany,
Dopełnić stadu szkodliwego czynu;

I za mizerne wiki strączków kilka,
wyie na wzór wilka.
Nie wiem, czy zniewoliły naylepszego z Panów?
Lecz, ileż deputacyi złożonych z baranów!!..

Myszy i koty

bayka

Ziadły myszy Popiela, bo wtenczas ród koci,
Bez okrutnych pazurów, był wzorem dobroci.
Wszędzie bujały śmiało; bez zwady, bez woyny,
Żyły myszy szczęśliwie, i kot był spokoyny.
Na iednym polciu, sadle, zasiadały z kotem.
Lecz potem,

Kiedy koty morderczé dostały pazury,
Odmienił się niewinney porządek natury;
Ginęły ustawicznie iak w polu tak w domu,
iednak pokryiomu.

Uciemiężone, długo cierpiąc krzywdę srogą,
Chciały się raz upomnieć kotom, prawną drogą;
Przekładaiąc wymownie: „że w księdze rodzaiu,
„Zadławiać iedni drugich, nie było zwyczaiu.
„Że mocnieyszy słabszego, nie może ciemiężyć,
„Że winien go wspomagać, choć mógłby zwyciężyć.
Obeszły kotów, te żale;
Lecz zebrane poufale,
Wyrzekły między sobą: „na co się nam wadzić,
„kiedy możemy poradzić?
„Myszy są buntowniczę, to rzecz oczywista.„
Jakoż wnet na odpowiedź padło ich ze trzysta.
W tak okropney przestrodze,
Smutkiem obarczone srodze,
pochowały się do iamy....
I myszy, spekulantów maią, iak my mamy.
Lizetka, co w młodości w pokoiach schowana

dostawszy się, między swoie,
Wysuwa się, i rzecze: „wiecież siostry moie?
„Oto wy źle robicie, bo drażnicie Pana."
„Lepiey się upokorzcie, spuście na sumnienia" —
Myszy iak każde trwożliwe stworzenie,
Usłuchały Lizetki, i każda z nich śmiele,
U nóg ciemięzycieli, pokornie się ściele.
Myślicież, że pokora, przebłagała koty?
Bynaymniey: wszak ich dławią teraz bez sro
moty.
Kładąc zawsze przyczyny te same, nie inne,
że — — myszy winne.
I iuż ich krwawych żalów, niebo nie usłyszy! —
Będą koty kotami, a myszami myszy.

29 Listo: 1825.

Wiersz napisany węglem na papierze od tytunia w Więzieniu Karmelitańskiem w Warszawie d. 28. Lutego 1826.

Od Oyca cnotliwego, od naydroższey żony,
Od dzieci ukochanych, srodze oddalony
Pięć dni zamięszkuię komorkę półciemną;
Sam. — iak to? nie sam bo Bóg i niewinność ze mną;
Ta mnie w licznych cierpieniach pokrzepia i wspiera,
A Bóg tego nagradza kto mi łzy ociera

Napis na portrecie Reytana przesłanym Niemojowskiemu Wincentemu w roku 1821.

Los w podobnych kolejach, podobnie was dzieli;
Jak ty, miał prześladowców, iak ty wielbicieli.
Lecz potomność co zwykle grzechy wieku maże,
Nam Reytana wskazała, wnukom ciebie wskaże

Bocian i Dzierlatka

Bayka.

Bocian zwodniczem słońcem zachęcony,
W Marcu przyleciał w Nadwiślańskie strony,
J w słodkiey wróżbie szczęścia i pociechy
obsiadł, oyczyste strzechy.
Ale nie długo omamienie trwało,
Śnieg z gradem padał, przez dzień i noc całą.
Nazaiutrz wiatry, a mrozy za niemi,
Zbiły skały z podrażnioney ziemi;
Tak srodze; że wędrownik z połudnowego wschodu,
Uyrzał przed sobą śmierć z zimna i głodu.
Wszystkie go ptaki milczące żałowały
Sama tylko dzierlatka, wdała się w morały
mówiąc: „ moy bocianie,
„ Twoia w tem wina, w się z tobą stanie.
„ Któż widział, słońcu miłych wyrzekać się gaiów?
„ J powracać do wiecznie łowiatych krajów?
„ O! gdybym na Auzońskie, mogła lecieć śmieci
„ Wyrzekłabym się Polski za siebie i dzieci,
„ W którey nas ustawicznie niebo prześladuie."
— „ Co do mnie " rzecze bocian: „ ia inaczey czuię "
„ Zdrowszy kto się z miłości kraiu oswobodził,
„ Ale ia tutey umrę, bom się tu urodził." –

J. W. Szem: 1826

Na śmierć Józefa Komorowskiego
Dep: z Obwo: Kaliskiego w 1827.

Epigrammata.

Śmierć dwoiakim sposobem boleść ludziom sprawia,
Jednych kiedy zabiera, drugich gdy zostawia;
Oto Komorowskiego grób przed nami kryie!
a tyle szelmów żyie! –

Do moiey Kuropatwy:

Znikły lody i śniegi; iuż światło promienne
Dobroczynnie na skrzepłe spuszcza przyrodzenie
Odradza się natura dla nowego życia:
Znikłe z oczu rośliny wywodzi z ukrycia.
Oto słowik kochankę zaprasza na gody,
I gotab towarzyszce rownie swobody,
Skowronek rozkosz czuie opiewa na roli;
A ty, dla mey próżności masz umrzeć w niewoli.
Leć — odzyskay twe prawa któreś utraciła.
Żegnam cię dla wolności, bo i mnie iest miła.
Ochroniłem cię wprawdzie od jastrzębich szponów
Ale będziesz nauką ludzi miliónom,
Że tyran wtenczas jeszcze cnotliwym się stanie,
Gdy w nieszczęściu ocali i wolność odda cię.

14. marca 1827.

Wilk krytyk bayka.

(z powodu pisma iednego w którym niemiec opisujący język Polski nazywa go twardym i nieharmonijnym)

Wilk siedząc pod gaikiem
w którym słowik śpiewał,
tak się rozgniewał,
że chciał być jego krytykiem.
Bo u wilków jak u ludzi,
zazdrość zwykle gniew obudzi.
„Cóż mi to za śpiew tego ptaka?” rzecze:
„Słuchaycie jak chrapliwie wznosi się i wlecze.
„Owo tra, owe sqwirrr, to ciągłe pi, pi, pi, (+)
„chcąc tak śpiewać w pysku kipi”
Jakoż gdy głos słowika udawać się kusił,
tak się zgniewał tak zakrztusił,
że się wszyscy śmieli.
Bo przecie nie dla wilczych śpiew ten iest gardzieli.
Wiecież kto iest podobny naszemu wilkowi?
Niemiec ów, co nauczał polskich słów dźwięków.

(+) naśladowanie śpiewu słowika, umieszczone w Gazecie Warszawskiey Nr

Do moich dzieci.

Otoczcie mnie, drogie dzieci!
Spieszcie, w moie uściśnienia;
Miłość, ogień w piersiach nieci:
Posłuchaycie! dla was pienia!

*

Temu szczęścia los nie nada
Kto czucia w krwi nie dziedziczy
Kto czuy żony nie posiada,
I lubych dzieci nie liczy.

*

Mnie czy trosków brzemie tłoczy
Czy się radość do mnie śmieie,
Skoro na was zwrócę oczy,
Wy nagrody — wy nadzieie.

*

Bliższy końca niż początku
Cieszę się mnieyszey połową
Usnątego dni mych wątku.
Przez was zyskam istność nową.

*

Wśród udręczeń, pracy, znoiu,
Pokrzepia się dusza tkliwa;
Serce używa pokoiu.
Gdy mi was pamięć przyzywa.

*

Wesoł, przez was się weselę,
Smutny, dla was chcę radości;
Z wami życie moie dzielę,
Dla was pragnąłbym wieczności.

*

Miłe mi choć w więzach życie,
Żaden cios mnie nie zaboli,
Niewolnik wzdychałem skrycie
Byście nie żyły w niewoli.

*

Spieszcie w moie uściśnienia,
Niech się miłość w sercach nieci;
Gdy mnie wieczne skryią cienia,
Odziedziczycie własne dzieci.

Z 24. Lipca 1827.

Do Jaśnie Wielmożnego Jana Borakowskiego, Referendarza Rady Stanu, w dzień imienin 23 Paźd 1827

Przezacny przyjacielu! rok li przybył nowy:
Jam także wraz z drugimi życzyć dziś gotowy.
Lecz lata upływaią zwyczayną koleią,
Pośród życzeń daremnych łudząc nas nadzieią;
Chociaż ludzkim udziałem iest ból i cierpienie,
Gdzie tylko słońce swoie roztacza promienie. —
Weyrzyi ze mną pospołu na obraz tey ziemi:
Wszak przygody ludzkości, nie są ci taynemi.
Co za przestrzeń pomiędzy biegunу obiema!
A dziesięciu szczęśliwych mieysca na niey niema.
Gdzież iest ziemia wolności? gdzie dziedzictwo cnoty?
Próżne usiłowania i losów obroty!
Nigdzie się dla ludzkości na lepsze nie zmienia;
Widzisz samych cierpiących lub sprawców cierpienia
Wyziewaią śmierć spiże, stal kruszy się stalą,
Sterczą świeże mogiły a grody się walą;
Tu Kantabr w pierś Kantabra nurza oręż bratni,
Tam z ręki muzułmana ginie grek ostatni,
Tu przybysz trapi pana Kanadyiskich lasów,
Tam obcy się mordują na grobach Inkasów.
Trzy tysiące mil, chciwy Albiończyk spieszy,
I niesie śmierć spokoyney Ashantesów rzeszy.
Na złotym brzegu Indu, nieproszony gości,
Sam wolny, nienawidzi u innych wolności.
Na wody, czy na lądy bystrem rzucisz okiem,
Wszędzie się krew, lub gorzkie łzy, leią potokiem.
Wszędzie chytrość, niewiara, przekupstwo i zdrada,
Gnębi cnotę, i mieysce prawości zasiada.
Tak, że Bóg obrażony zbrodniami czarnemi,
Brzydząc się ciągłey zniewagi odwołał ie z ziemi
Poszło za niemi szczęście: a gdy stąpi z nieba,
W serca ludzi poczciwych kryć mu się potrzeba.
Z nich iak w nocy pochodnia promień światła sieie,
I w duszach truchleiących ukrzepia nadzieie.

Naprowadza błądzących, w smutku rozwesela,
I pomiędzy nayblizszych swe dary podziela.
Gdy świat rzucim, a w progach domu Twego staniem,
Wyrzymy że Twe serce iest szczęścia mieszkaniem.
Oto żona, co z Tobą i dziećmi szczęśliwa,
Oto dzieci, których wzór do szczęścia przyzywa,
Oto przyiaciół grono, którego nie spłoszy,
Ni zgiełk zawsze krzykliwy, ni nadmiar roskoszy.
Oto praca z rozrywką chwile ci przeplata,
I na skrzydłach unosi do lepszego świata.
~~Jak~~ [illegible] Janie! tak iuż swobody masz ubitą drogę,
Zem ci szczęścia niewinien życzyć i nie mogę.
Gdybym się dziś śród Twoich goszczących znaydował,
Wesół iak wszyscy, iednak niebym nie winszował;
Lecz ćwiczkiem starodawnych polaków zwyczaiem,
Ten toast w uniesieniu spełniłbym Tokajem:
„Drogiego Jana, tylko zachoway nam Boże!
„Bo szczęśliwszym nie będzie, lepszym być nie może. 15

Siewacz z Szyllera tłumaczenie

Otóż, na nowo złote porzuciłeś siemię,
I nadzieją zapłodu obciążyłeś ziemię.
Czemuż na skibie czasu nie chcesz siać bezpiecznie?
Gdzie kwitną dobre czyny, cicho ale wiecznie.

1827.

Zgon polki u wód w Reinertz

Gdzie iestem? gdzież przybyłam? dokąd mnie zagnała?
Boleść serca i niemoc zwątlałego ciała?...
U podnóżka gór szląskich, u zbawczego zdroiu,
Mam szukać mego zdrowia i duszy spokoiu.
Lecz próżne chętnych rady, daremne leczenia,
Sok zbawczy w ustach moich, w truciznę się zmienia.
Nie złagodzą mych cierpień dobroczynne zdroie!!...
W domu powód mey śmierci, w domu życie moie.
Zalegnę grób, na wrogów niewolniczey ziemi,
Nie pomiędzy ziomkami, nie pomiędzy swemi.
Gdzież iest mąż móy kochany? gdzie brat móy iedyny
Zadnemuż z nich ostatniey nie oddam godziny?

Niech przyjdą uściśnienie odebrać ostatnie,
Zawrą mi oczy, ręce mężowskie i bratnie. —
Lecz dokądże mnie czucie i boleść uwodzi?
Wszakże się im ta dla mnie pociecha nie godzi,
Wszak sami nieszczęśliwi, nie mogą mnie wspierać;
Ah! pozwolże mi Boże, już dzisiay umierać!!...
Zbliż się niebios posłańcze! śmierci upragniona!
J zanieś mnie cierpiącą do wieczności łona.
Pójdę tam prosić Stwórcę, by winnym przebaczył,
A niewinnych pod swoią opiekę wziąść raczył.
Aby męża mojego .... ah! już mi się dzieie...
Widzę przyszłość ..... radością serce mi goreie...
Widzę, czuię, pociecha nie staręzy mi władza....
Mężu! bracie! ziomkowie! Bóg dobry nagradza.
d. 30 Paźd 1827.

Kurta kundel, bayka

Na gągach i wątrobach kurta się utuczył,
i tak wyuczył,
Że rzeźnickim usługom mądrą daiąc cenę,
Niby człek egoista, stuczył ubi bene.
Zawsze się w jatkach włóczył od klapsy do klapsy,
gdzie były bekłapsy.
Przezorność jego w służbie była niepojęta,
Lizał woły i krowy, gryzł świnie cielęta.
Kiedy i do szlachtuzy wodzili rzeźnicy,
Wył, szczekał, pełno wrzasku robił na ulicy,
Lecz jak się to wydarza (który zbankrutował,
On pod się wziąwszy ogon do innych wędrował;
i podług swey nauki,
Te same robił sztuki.
W tem przyszła kanikuła; strach na psy nie lada
Jaki taki tabliczki swoym na szyję wkłada,
Ten wyprasza, ów strzeże; lecz gdy dla łatawca
Nie było opiekuna — — — złapał go oprawca.
Wtenczas zawył na stryczku: „Kurtowie uczcie się
„Jaką nagrodę wierność jatkowa odniesie.

1828.

Odpowiedź na wiersz do dam Warszawskich podczas Sądu Seymowego tańcujących 1828. od dam Warszaw: tańcujących

Już pweżniemy niebogi!
Kiedy skoków bliska meta
A patryotyzm nam w nogi
Wegnał nieludzki poeta.

Lecz skoro tak iest zawzięty
Że od złości ledwie żyie,
Niebiiem w skoczkate pięty
Iniechcąc robimy plije.

Nie myśl iednak okrutniku,
Żeśmy łaskawe dla gości
Bo miewaiąc ich bez liku
Zwykle pląsamy ze złości.

Jak ów poseł przekupiony
Chciał biorąc skarby uniewać
Tak my matki, córki żony,
Chcemy wrogów zatańcować.

Żadna z nas przeto nie błądzi
Chociaż nas obwiniasz srogo
Polki polski Senat sądzi
Polki iescze skakać mogą.

Ted. 1828.

Parodyia Choru Strzelców z Freyszütza do muzyki zastosowana

Dobrzy przyiaciele, zbierzcie się w około
I pomożcie razem zaśpiewać wesoło;
Wszakże często miewamy smutne dosyć chwile,
Ten mądry kto umie przepędzać ie mile.
Wypiymy Ziomkowi
Za poczciwych zdrowie
Bo wśród złych powodzi,
Mniey Polska ich rodzi.

Niech żyie N. N. N. do pozney siwizny
Dla swoich, przyiaciół i drogiey Oyczyzny
hop hop hop, — — — ; — — — , — — — ,

Drużyno!
day wino
daleyże
naleyże
daleyże,
naleyże } bis.

bul, bul, bul bul + bulbul bul bul.
póki starczy dzbanie.

Ta szklanka
kochanka.
od ręki, do ręki
od ręki do ręki
niech chodzi
czas słodzi.
od ręki do ręki,
od ręki do ręki
tyk tyk tyk tyk, tyk tyk tyk tyk,
Otoż wypił Pan. D: C. z odmi: Imion.

Dwa świeczniki. Bayka

Dwa świeczniki na kominie,
Stały w meblów magazynie.
Jeden z brzózki wyzłocon, drugi hebanowy
Przyszło więc między nimi do takiey rozmowy. —
„Długo" — rzecze złocony — „wybaczam w milczeniu
„Odwiedzaiących ciemnocie;
„Wszakżem ia błyszczący się w złocie,
„Imponuiący weyrzeniu;
„Teska iak ty kolego, szczycić się figurą,
„A przecież mimo twoią postać ciemną, burą,
„Sześć za ciebie podaią za mnie dwa talary.
„Odpowiesz mi przed panem, za te twoie czary."
Rozśmiał się na to drugi i — nie nie powiedział.
Lecz zgromił go dozorca, co przy biórku siedział,
Mówiąc: „Milcz bo nie każdy tak iak ty zwiedziony,
„On sam sobie ozdobą, a tyś ozdobiony.

14 paźd 1824.

Do J. W. Jana Borakowskiego

Kochany Panie Janie! patrz jak nam czas bieży!
Już minął Października dzień dwudziesty trzeci.
Już po raz drugi minął. Przecież ja w milczeniu,
Zdaję się zapominać o Twoim imieniu.
Zapominać? — o! nigdy. Lecz mogęż się bawić
Ciągle wśród uciech, jak niegdyś, o przygodach prawić?
~~Rozwodzić~~ Lub nad jakiem nieszczęściem ludzi, biadać nowem?
Rozwodzić nad ich złością? nudzić jednem słowem?
Otóż nie: dzisiaj ziemskie padoły pominę
I odwiedzę swobodną poetów krainę!
Gdy nie jeden w tę podróż, choć chromy się kusi,
Zapewne tam niż u nas weselej być musi.
Lecz cóż za okropności w tym żelaznym czasie,
Na wierzyści kwitnącym postrzegam Parnasie!
Wyją wiatry straszliwe przez świata szczeliny,
Strumienie też zalały niwy i doliny!
Sonetów ciężkie bryki turkocą po duszy
A z tryjów pot upada jak owoce z gruszy
Co kurhanek to zgliszcze, a w kłębistym dymie
Apollo z fajką w ręku nad porterem drzymie.
Groby porozrzucane; wszędzie sterczą kości,
Muz szkielety zębami zgrzytają od złości,
Upiór, Talii swe krwawe usta, nurza w łonie!
Świtezianka w jeziorze wraz z tupani tonie!
Rusałki ze Strzygami, w sojuszu bez przerwy.
Na miotłach, zatrudnione pogonią Minerwy;
A biedna Melpomena gdy nieczynna ziewa,
Sam Żdroj czasem na boku cienko się zaśpiewa.
Smutna Cypris zgłuszona wron i kruków gwarem,
Z pogrobowych wyziewów, dręczy się katarem
Jej synalek porzucił igraszki, pustoty,
I zmienił na sieczenia, lub głów kołowroty
A gdy rana zadana swierzbi lub dogryza,
Wyszydzając cierpiących strzyże oczkiem żyża.
Śmieją się czarownice, Mefistofelesy
I pod różną postacią złe wrzące biesy.
Zgoła: takiego smutku pełne te dziedziny,
Że z nich przynieść nie można nic na imieniny —
Kiedy rymów siedlisko, taką razi grozą,
Kochany Panie Janie! żyj szczęśliwy prozą.

9 Lis 1829

Bakalarz i szkoła
powieść.

Wszedł bakalarz do szkoły. — wszystkie dzieci płaczą.
„Zkądże ta rzewność?„ rzecze: „co te łzy znaczą?
Cóż wam to dzieci lube?
— „Trzebaby być bez czucia, bez duszy, bez serca,
„Patrzeć jak człowiek biedny ziemi poniewierca,
„Gotuie sam dla siebie i dla świata zgubę. —
„Naw tem wasze darmo zaprzątacie głowy,
„Wszystko na nim tak pójdzie jak dotąd chodziło.
„Smutek i żal wam niezdrowy.
„Z wesołością, swobodą, uczyć się nam miło.
„Utulcie w sercach żale, co wam próżność nieci;
„Więc do domu dzieci!
„Ale jutro, wesołe przyjdźcie mi od rana,
„A lekcyia niech będzie umiana„ —
Poszły i przyszły dzieci: lecz znowu beczy szkoła.
„A cóż to iuż„ gniewliwie bakalarz zawoła:
„Płakać nie przestaniecie? Olciu! nie bądź dzieckiem,
„Czego płaczesz? — „Migło się widmo za przypieckiem
— „A ty Kaziu?„ — „Ja wczora,
„Pod stolikiem u mamy widziałem upiora„ —
„Ty Adasiu?„ — „Ja byłem w Kośnicy,
„A wrony mi krakały smutnie na ulicy„ —
„A tobie co Władysiu? — „Mnie babcia mówiła,
„Jak się tam iakaś baba, w jeziorze topiła. —
— „O! moie lube dzieci!
„Urojenie wam w sercach niespokoyność nieci.
„To się na nic nie przyda: wy mi wierzcie, wierzcie!
„Idźcież do domu, ale do xiążki się bierzcie.„ —
Przyszły dzieci nazaiutrz; lecz znowu beł w szkole...
Wtenczas iuż pan bakalarz śledzący przyczyn rolę
I dostrzegł, że się szkoła, na to rozrzewniła,
By lekcyi nie umieiąc, nic się nie uczyła.

Odtąd

Odtąd więcey dziecinnym czułościom nie wierzył,
J każdemu, jakiey wart nagrodę wymierzył.
14 mar: 1830.

Modlitwa Panny.

Ciebie wielbi o Boże! Twe dzieło natura!
Wszystko co znikło, istnie i początek wzięło,
Wszystko co przyjdzie, wszystko w się stało, stanie
Swiadczy twoiey świętey woli wieczne panowanie.
J uczucia, które dziś serce mi wzruszą
J pierś oddychającą anielską rozkoszą
J ognie przytłumione, katujące duszę
Których nie znam a przecież za grzech cenić muszę,
Wszystko to, winnam Tobie, wszystko dziełem Twoiem.
Ty sam młode to życie darzysz niepokoiem
Czy idąc za wlanymi przez Ciebie popędy
nie wpadnę w ~~zakazane~~ zagrożone wieczną karą błędy?
Day więc siły, niech mety panieńskiey dobiegnę;
Lub przebacz ieżeli słaba wśród drogi ulegnę.
Sierp: 1830.

Zdroy i gnojówka

Raz gnojówka wezbrała
J czysty zdroy zalała;
A chcąc ztwierdzić zabór swóy
Pragnęła go zmienić w gnóy
Ale zdroy
Wiernie strzegąc swey natury
Zawsze wybijał do góry
Aż w dół popłynął z gnoiem
Sam zostawszy czystym zdroiem.

wspaia J ludziom zepsucie niesprzyja,
~~Ta~~ Co szczęśliwa kształci — to podbija.

Szczęście i Mądrość (z Szillera)

Od ulubieńca raz szczęście uciekło,
J w rozważnieniu do mądrości rzekło:
„Ty odtąd moią przyiaciołką będziesz,
„Ty, dzisiay moie dostatki posiędziesz

„Obsypałom go bogatymi dary,
„Ale szaleniec nie zna w chęciach miary
„Chociaż do woli łask moich używa
„Przecież niewdzięcznie skąpcem mnie nazywa.
„

„Zawrzyimy przyiaźń wieczystą niętrucha:
„Powiedz się zawsze mozolić nad sochą?
„Gdy skarby moie, na ciebie przeleię:
„Patrz: wszak na nasze wystarczy nadzieię."

Na to Sofia otarłszy pot z czoła
Wśród pracy z lubym uśmiechem zawoła:
„Oto twój miły, chce zkrócić dni swoie,
„Zgódź się z nim: — bo ia o ciebie niestoię."

} 1 Sierpnia 1833.

Do Polek (na notę Warszawianki)

Kiedy Oyczyznę w żałobie
Srogi prześladuie los,
Płci piękna! dziśiay ia tobie
poświęcam moy smutny głos
Dzielicie z nami koleje
Kraiu gromow, burz i fal,
W upadku krzepcie nadzieie
żywcie nienawiść i żal.
W sercach waszych co dla chwały
Polski, płomień wzniecił Bog,
Niech w ucisku zkamieniały,
Wieczne wrogi znaydzie wróg.

2

Znaczonych klęskami srogiemi,
ileż upłynęło lat
Wszakże na głos polskiey ziemi,
głusi ludzie, głuchy świat!
Gnębi niewinność i cnotę
żelazna naiezdcow dłoń
Na odparcie tey sromoty
iakaż nam została broń?
W sercach waszych i t d

3

Nowe mogiły się wznoszą;
płynął potok wrzący krwi
Świeżą łzą lica się roszą,
mściciel w kościach iescze tkwi.
Pośrod mordow niesłychanych
zniknął oyciec, syn i brat;
Dla poległych i wygnanych
gdzież zasieiem wonny kwiat?
W sercach waszych i. t d.

4.

Dziśiay nam iescze kryć trzeba
naszą nędzę i nasz ból,
Przypisywać woli nieba
co wyrządził mściwy Król.
Lecz cierpień kres niedaleki
będzie zawsze polak żył,
Byle pamiętał na wieki,
kto ich źrodłem iest i był.
W sercach waszych i. t d.

Kolenda na rok 1836.

Piąty rok minął, iak moiéy lutni,
Dotknąć się wcale nieśmiałem;
Bo możnaż śpiewać, kiedyśmy smutni
Ciśnieni nieszczęść nawałem?

Gdy kto ptaszynie gniazdo zruynuie,
I dzieci z niego wyrzuci,
W rodzinnym gaiu, obcym się czuie,
Duma, nielata, nienuci.

Zkądże mi płynie natchnienie wieszcze?
Zkąd sobie mogę rokować,
Że mogę lutnię nastroić ieszcze,
I stron zardzewiałych probować?

Albóż zabłysła iaka nadzieia,
Naszego kraiu rozpaczy?
Czyliż Kometa groźna Halleja,
Gniew nieba, za krzywdy, znaczy?
4 3 1 2 5.

Albotéż Mojżesz powstał dziś z grobu
I dawne Lecha zwiedzaiąc strzechy
Laski cudowney użył sposobu,
Odkrył nam źródło pociechy?

Nie, nie, nic z tego; niełatwe cuda,
Zbliża się tylko rok nowy;
Co się cierpiącym ludziom nieuda,
To on dokazać gotowy.

On starych sędzią, nowych iest wróżem,
Przyszłość ludzkości odsłania;
Ściga niecnotę, a prawdy stróżem
Zmienia rozumy i zdania.

Syn słońca, nawet w ciemności widzi,
Stwórcy wypełnia zamiary;
Z ludzkich, obłędnych przeciwieństw szydzi,
Słabości zbiera ofiary.

On na półwyspie mnichów przeplenił,
Zniosł fanatyzmu straszydło;
Refektarz w Ratusz w twardzę zamienił,
W szable pastorał, Kropidło.

Franków w krwi własney zmurzał strumieniach,
Gdy go wyściągnąć zachcieli;
Dzisiay, mniey rączym, skromnym w życzeniach
Błogosławaństwa udzieli

Albionowi da co potrzeba
Obdarzonemu iuż choynie;
Torysom miłość a Wigom chleba
I wszystko będzie spokoynie.

Waleczne Belgi, rządne Batawy
Dwustronna korzyść pouczna;
Bo niepowinna dla Krolów sprawy,
Żadna kraina być biedna.

I na poważnych plemię Teutonów
Skarby trwałości rozleie;
Poczciwość ludu i cnoty tronów
W prawne obeymie koleie.

Auzońskiey ziemi pokruszy pęta,
Doda udności i siły,
Zerwać w chytrość wtłoczyła święta
I w Kongressy wtłoczyły.

On rachmistrz czasu, co wszystko mierzy,
Ludzkie proiekta rwie, miesza;
Zrządził, że Turek w fatum niewierzy,
Za duchem iego pospiesza.

Ibrahimowi z skroń turban zdziera,
Stawia na stołach win flasze,
A Sułtanowi godzi fryziera,
Do walca wzywa Bimbasze.

Przywięzney Grekow końcy niewolę
Wiek Peryklesow powraca;
Cierniem zarosłą odkrywa rolę
Przemysłowością zbogaca.

On szydzi z podłych mistrzow ciemnoty,
Swiatła przykłada na szale,
Stawia ołtarze dla mądrey cnoty,
Dla obskurantow szpitale.

Jakież nas czeka biedny Polany
W roku przyszłym przeznaczenie?
Czy wieczna nędza, srome kaydany,
Czy nowe też, krwi, strumienie?

Powiem wam: bo mi rok konaiący
Dzisiay odkrył z powierzeniem
Jeżeli za nim zmyślę niechcący
To niech zostanie życzeniem.

„Już długo nazbyt, Sławianow plemie,
„Za liczne swych rządow winy,
„Skrapiała krwią choynie wspołrodne ziemie
„Z własney chełpiąc się ruiny.

„Odtąd poznawszy dobro właściwe
„przestanie sobie iuż szkodzić;
„W rządach oddzielne, wzaiem szczęśliwe,
„Blaskiem podboiow się zwodzić.

„Da sobie rękę Polak z Rosianem;
„Bo się nareszcie przekona
„Że lepiey zostać bratem niż panem:
„Na przeszłość spadnie zasłona.” —

Wszechwładny czasie! ukoy rod bratni,
Usmierz zawiści podniety!
Lub niechay rok ten będzie ostatni
Zgnieć go ogonem Komety.

Lez

Rozum ludzki.

Choć świat pełen występków, rozum cnoty żąda;
I choć zawsze w kaydanach, wolności wygląda.
Cóż tego przeciwieństwa przyczyną być może? ...
Ty, w utworze człowieka, ukryłeś ją Boże!
Gdy się danym rozumem, nie umie wybadać,
Racz go ludziom odebrać, albo lepszy nadać.

22 List. 1838.

Bakałarz – Bayka

Jednooki bakałarz, przywodzący szkole,
Zwykł był dzieci na spacer wyprowadzać w pole;
A gdy brodek przechodził ostrożny kaducznie
Zawięzywał oczęta i przenosił ucznie
Mówiąc: „chłopcom się łatwo w główczkach zakręca:
„Gawiedź śmiała zanadto, płocha, bez pamięci,
„Wpadłszy na bezdroże,
„Utopić się może." —
Razu pewnego, gdy wezbrały wody, zwykle na pod wody
Baczny jak zwykle na szkody,
Z chłopcem na karku wlazłszy dość głęboko,
Zaplusnął sobie oko
A gdy na lewo, zamiast naprzód tropił,
Siebie i ucznia w strumieniu utopił.
Kto czytelników chce drogą kierować
Niech wie przynajmniej co zaszuwasować.

1839.

Trawestowaney Eneidy Blumauera z Niemieckiego
Tłumaczenia z przestosowaniem

Szósty Xięgi – Część trzecia.

Wstrętem przeięty, drżąc cały od trwogi
Opuścił czyśiec mieysca więzniey kary
I wstąpił teraz w rayskich gmachów progi,
Więznych z przymusem roskoszy bez miary
Gdzie na trawnikach dusze rozciągnięte
Cieszą się, błogo lubem far niente.

Tutey to obłok przyodziany w bławaty
Dla Jchmość niebian w każdey roku porze
Jasno=niebieskie rozpościera szaty
W nich się szkarłatne przeglądaią zorze
Tak pozbawiona pawilonu cieni
Wstydem się dziewcząt twarzyczka rumieni.

Tu kawa mleczna zamiast czystey wody
Płuq i motyka, czokoladę porą
Za śnieg Lefslowskie upadaią lody
Limonad każde dostarcza jezioro
Góry z kanara wznoszą się w herbacie,
A z lodowatych cukrów skały macie.

Tu słodkim miodem i szumnym szampanem
Wielkie się mnóstwo wodospadów pieni
A naysmacznieyszym tortem, marcypanem,
Każde się drzewo okrywszy zieleni.
Tu każda rzeka winem, ponczem, płynie
A smaczny pasztet w lada kretowinie

Sam wzywa noża zając szpikowany,
Sam bażant tłusty na półmisku siada
A chcąc kokoszka uraczyć niebiany,
Sama swe jayka na sałacie składa.
Prościak w w błocie kala się na świecie,
W krzepkiey się tutay nurza galarecie.

Tutey to student zamiast szkolney kaszy
Do przysmażania i pączków się bierze;
Huzar z dragonem dobywszy pałaszy
Głębokie szczerby zarębują w serze.
Daley Admirał swe żagle rozpina
Na czarnem morzu z burgundzkiego wina.

Tu złota tyle, iak w przedmieściach gnoiu,
Lecz się nie zowie nikt, Wielmożnym Panem,
A bankocetle w woynie czy pokoiu,
Służą iedynie poza parawanem.
Palce zaś każdy, większy brillant zdobi,
Niż głaz, z którego rzezbiarz posąg robi.

Widzieć tu można różne suknien kroie;
Płaszcze, wilczury, fraki i kontusze;
Kurtki, czamary, czapki lub zawoie
Rodziwnych kształtów i farb kapelusze
Toki, szlafmyce, krymki, lecz niestety!
Naytrudniey spotkać tiary, birety.

Tu dla czystości, splataią wesoło
Koronę zbiałych lilii dziewice
J lekko stopą posuwaią w koło
Przy mile brzmiącey sferyczney muzyce
Tu się z spodnicy Pan mąż oswobodził,
W którey po ziemi zawiązany chodził.

Solon, Monteskie, w niebieskiey gospodzie
Grzegorz z Sanoka, Penn i Zoroaster,
Spiiaią piwko, na wieczornym chłodzie
J milcząc palą świeży Sztangen knaster.
A gdy nudota między nich zagości,
Czytaią czasem z bruku wiadomości.

Tu Locke, w samém zrodle prawdy grzebie,
Plato na jawie włada marzeniami
Kopernik planet bieg sprawdza na niebie,
J z znaiomemi wita się gwiazdami,
Tu w katechizmie Sokrat młodzież ćwiczy,
Kdwydziałowey Szkole przewodniczy.

Tu Anakreon przy pełnym pucharze,
Cieszy się wdziękiem Karpinskiego pieni;
Tutey Węgierski z Juwenalem w parze,
Tak się ściskaią iak braćia rodzeni.
Za Krasickiego pomyślność, szampanem,
Spiiaią duszkiem Horacy z Lukanem.

Własną miłością nikt się tu nie drażni:
Nad pięknem, każdy w czuciach się rozpływa
Pyro z Dellilem śpiewa o Obraźni,
Ossyan dobrym balladom przygrywa;
A Homer chociaż nad wszystkich iaśnieie,
Jednak się szczerze z Wojny mnichow śmieie

Tu się w Operze luby kunszt rozwiia,
Tu scena licznych recenzentow warta;
Tam na organach Swięta Cecylia
Z towarzyszeniem gra koncert Mozarta.
A chor aniołkow w Maryi tonach bu[illegible]
Akordy Glucka śpiewa Alleluja.

z Beranżera

Pan Jezus – piosneczka.

Raz Pan Jezus wstawszy rano,
Pierwej nizli kawę dano,
Wyszedł przed sań wziąwszy lulkę,
Chcąc wejrzeć na ziemską kulkę;
J dostrzegłszy ją w kąciku,
Kręcącą się na pręciku,
Rzekł: iak się tam dzieie, iezliśmy przeli
bodajby mnie diabli wzięli.

Wy, Pigmeie ogorzali
Spiekli, zmarzli, śniadzi, biali!
Gadacie, że światem rządzę;
Chcć postrzegacie ia sądzę
że od tego Ministrowie.
Lecz i u moich pstro w głowie!!
Jezli te błazny w kozie nie będą siedzieli,
to bodaj mnie diabli wzięli

Dla tego że polecić chciałem
Dziewczęta i wino wam dałem;
A wy mi zarmat pod nosem
Krzycie; i chytrym głosem
Bogiem wojny nazywacie
Za Pigmejczyka mnie macie!
Jezliście przed szwadronem mnie kiedy widzieli,
to bodaj mnie diabli wzięli

Co to płetą pomazani,
w koronę, szkarłat przybrani,
Dumni z rodu i nazwiska,
Ciemiężą wasze mrowiska,
Że z mojej łaski królują;
Odemnie prawa dałuczą
O! gdyby, z łaski mojej tak panować mieli,
lepiejby mnie diabli wzięli.

J te karty czarne całe,
Palą kadzidła zbutwiałe:
W moie imie wyklinaią,
Życie na post przemieniaią,

Każą ślicznie, któż nie przyzna?
Ale to dla mnie grzeczyzna;
Bo ieżli wiem co oni dotąd powiedzieli,
to niechby mnie diabli wzięli.

Odtąd mi iuż pokoy daycie;
Cieszcie się w zgodzie, kochaycie.
Nieboycie się iuż potopu,
Dayćie szczęście Panu, Popu
I - - - - Adieu dzieci moie,
Zkończę, bo się szpiegow boię.
Im tby poskoczam, gdyby do mnie pukać śmieli
chybaby mnie diabli wzięli.

Pan Judasz. Piosnka

Nasz Pan Judasz łotr wielkiny
niezawodzi sumienia
Tutti Lecz my motyli
Solo. Ciszej wiara, sza

Mowi że iest stateczny,
I nigdy się nie zmienia.
Radzibyśmy pozbyli
Bo widziałem Judasza, Judasza
Judasza.

2.

Gdy się między nas wśliźnie
wzdycha nad tej niedolą
Tutti Lecz polski syny
Solo Ciszej, wiara sza —

Dobrze życzy Oyczyźnie
Ciosy kraiu go bolą
Kochaią swoy przez czyny
Bo widziałem Judasza Juda: Juda:

3

Wszędzie lata ciekawy
na ulicy, w bufecie
Tutti Lecz dla tych gości
Solo Ciszej wiara sza

Chwyta myśli rozprawy
O swobodzie nam plecie
Miejmy w cięzykach kości
Bo widziałem Jud: Jud: Jud:

4.

Często chociaż spokojnie
Opowiada gońitwy
Tutti Lecz my w szczerze,
Solo Ciszej wiara sza

Marzy sobie o wojnie
Włoch, Austryi i Litwy,
Czcimy nasze rycerze!
Bo widziałem Judasza, Jud: Jud

5.

Pan Judasz w głos ostrzega
Że chiać tu żyć bezpiecznie,
Tutti Lecz my na ten głos
Solo Ciszej wiara, sza,

Że policyia biega;
Trzeba milczeć koniecznie.
Dałem szpiego szczuta w nos.
Bo widziałem Judasza, Jud: Jud:!

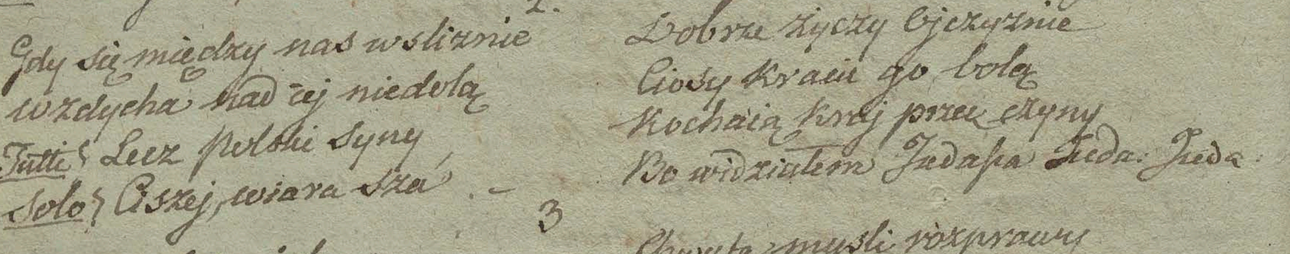

Gala, Satyra

Humani generis mores tibi nosse volenti
Sufficit una domus. Juvenalis.

Byłeś na uczcie, którą pan Hrabia wyprawił?
Opowiedz coś tam, widział, iakeś się zabawił.
Przecież choć raz do roku wyiechałeś z domu.
— Nie radbym opowiadać iuż nic i nikomu
Bo mi znowu powiecie, żem złośnik oszczerca —
Alboż my to iesteśmy ludzie złego serca,
Abyśmy plotki iakie po sąsiedztwie siali,
Lub iak baby swarliwe wieści przekręcali,
Co nam powiesz, w pamięci iak w studni utonie.
Jeźli tak więc zaczynam. Wiecie że w tej stronie
Nigdy niedarowanej dopuszcza się winy
Kto Hrabię nieodwiedza w iego imieniny:
Wybrawszy się więc z domu o ranney godzinie,
Zbliżyłem się w południe ku naszej Medynie.
Ale na udręczenie, mój w dążeniu zapał,
Na środku wsi spróchniały w rowie mostek złapał
Ani wtył ani naprzód: bo grobla zaczęta
Od lat czterech, a przeiazd ledwie na pół pręta,
Tak grząskiem otoczony po bokach bagniskiem,
Że mógłby być przed laty Topielca ⊕ siedliskiem.
Zniecierpliwiony, zziębły, w tej cięzkiej potrzebie,
Zaczynam krzyczeć, wołać pomocy do siebie,
Ale nikt nieprzychodzi zelżyć nasze trudy;
Nareszcie stara baba, wytknąwszy łeb z budy,
„Nikt tu,„ rzecze: Waszpanu dzisiay niepomoże,
„Bo wszyscy nasi chłopi na stróży we dworze
„Drwa rąbią do pokoiów i kuchni na galę,
„Już dwa dni i dwie nocy nie zajrzeli wcale„
Daleyż ia się ze złości z mym woźnicą wadzić
Lecz ten wiedząc iak sobie w dobrach Hrabiów radzić
Wyimie z bliskiego płota trzy lub cztery żerdzi,
I iak może naprędce przykłada i twierdzi,
Potem zaciąnwszy konie i huknąwszy z bata,
Nie wiedzie na podwórze ale raczej wlata.

⊕ Diabeł na błotach przebywaiący

Na ten odgłos sypnie się goszczących czereda
I obległszy mój powóz wysieść z niego nieda:
Ten się mnie przypatruie tamten mojej szkapie,
Inny kołnierz prostuie, ów się w głowę drapie:
A wszyscy tak mi radzi, żebyście myśleli,
Że z nich każdy w tym domu gospodarstwo dzieli.
Prowadzą mnie nareszcie, wśród służalczéy roie,
Do żółto bawiałnego (jak zowią.) pokoiu;
Gdzie Pan Hrabia nadęty, wśród matron orszaków
Pyimował oracyje od gości i Żaków.
Gdy go najpierwej witam i życzenia składam,
„Upadam do nóg,, rzecze: „ach do nóg upadam,,
Cisną się do mnie wszyscy jakby powstali,
Tak, że mnie cztery razy w nogę udeptali;
Nim się przecież domknąłem przy drwalni do kąta,
Gdzie się zwykle trzpiot żaden ni Hrabicz nie krząta
Z tamtąd wszystko widziałem. — W iednym rogu sali,
W marmurowym kominie, hucznie się dąb pali.
Damy w krzesłach przybite, bo przed na stół daniem,
Ruszyć się z miejsca, iest wielkiem nieuszanowaniem
Ale iakiś Jegomość dość gruby choć mały,
Zawinąwszy poł fraka aby nie przytłały,
2 Jak szewczyk na Dunaju juchtową cholewą
1 Bakierząc się i kręcąc to w prawą to w lewą;
Prawił przed płcią milczącą; iak budować miasta;
Jak przemysł przez zasiłki, szybko w kraju wzrasta
Jakąśmy wdzięczność winni...... Z tych gorgónie poznałem
Że wielki Prezes iakiś tkwi w tem ciałku małem.
Słuchaliśmy..... lecz mimo tow iego zuchwały,
Młodsze damy ukradkiem do uszu szeptały.
Ile m się mógł domyśleć po ich spoglądaniu
Toczyła się rozmowa o gustie w ubraniu
A że ia na nieszczęście, dość ciekawy bywam
A wy ieszcze ciekawsi; chcecie? — więc odkrywam.
Jedna rzecze: „Pruzesiu chceszły wierzyć czy nie?
„Że Konopska ten stroik miała na kapsynie
— „To straszne czupiradło"! „druga iej odpowie
Lecz świadczy iący dobrzy ci nasi mężowie!

— Konopski, z żoną swoią niedawno się skłócił
I na zgodę z tem pudłem z Radomia powrócił."
Trzeci ktoś przerywaiąc: — „nasza Starościna
„Zawsze kwiatek iakiś do boku przypina
„Myśli ieszcze że młoda. — Lepiejby Anusi
„Co pięknego sprawiła, bo ta biedna musi
„W pasiastej sukieneczce przyieżdżać na bale.
„Ach! to babsko szkaradne! — Ciszej: — ale, ale,
„Widzicie iak dziś strojna nasza rejentowa
„Jak pod loki iedwabne, swóy siwy włos chowa
„Ale się nadaremnie wyświeża nieboże,
„Gdyż podsędek (iak mówi.) kochać iey niemoże.
— „A piękność odgrzewana," rzecze panna w wieku.
„Szuka nowych połowów w tym młodzieży steku!
„Patrzcie, iak się mustruie! ah! iak ia się brzydzę!
„Kiedy czasem zalotność u kobiety widzę!.....
Tymczasem, do zwierciadła wzrok kradziony zmierza
Jak wyżeł warujący do klusek talerza.

Przy drzwiach, iakiś młodzieniec stał nieporuszenie
Postać iego ciekawe ściągała weyrzenie.
Nos orli, twarz iaskrawa i olbrzymie ciało,
Nowego Herkulesa w nim zapowiadało.
Maiąc chustkę po uszy i muszkę na czole,
Trefnisia iak się zdaie odgrywać chciał rolę.
To w kędzierzawych włosach palcami przebierał
To się śmiał, oczy mrużył, lub boków podpierał.
Zgoła śmieszne w milczeniu stroiąc pantominy,
Znaglił mnie patrzącego dochodzić przyczyny.
Jakoż wkrótce dostrzegłem że się knuie zdrada
Bo Pani Starościna na nie odpowiada.
Ale do uwag moich wcale nie należy,
Co wolno lub nie wolno damom i młodzieży.
O Żyktańskim powiedzieć także nie zawadzi
Co się zwykle sam chwali, że mu wszędzie radzi
I rolę gospodarza w każdym graiąc domu,
Puścić z ręki kieliszka nie daie nikomu.
Nieznałem go: przecież mnie niedawno zaczepił.

—„Pan Dobrodziej, dla czego z nami wódki nie pił?"
„Że dzisiaj gorąco — „wódka nie zaszkodzi.
„Kiedy zimno rozgrzewa, gdy gorąco chłodzi."
Wnet wziąwszy mnie za rękę wiedzie do stolika,
I iak lew muchę, kubał gorzałki połyka.
A odkrząknąwszy rzecze — do Pana wypiłem.....
„Panu Hrabi i wódką uczczenie iest miłem.
—„Ja porteru wypiię" — a! pozwólże panie
„Byłoby to z mej strony nieuszanowanie
„A wszakże Pan do Hrabi, z listem nieprzychodzi
„W ręce pańskie" (łyk szklankę.) „tem się Pan wychłodzi"
Chcąc nie chcąc, przymuszony iak pomywacz iaki
Popłoknąłem bez smaku, Łyktańskiego smaki.

Lecz ieżeli przystoi gromić wady ludzi,
Jakiż wstręt w sercach naszych zbrodniarz nie obudzi?
Co pod maską zabawy, haniebnie obdziera
Urzędnik obywatel lub z duszą szulera.
Jeżliście Trembeckiego wżdy kota widzieli,
Co pokorą mdłą myszkę do siebie ośmieli.
Łudząc ią podobieństwem, postaci, natury,
Tłumi iaskrawość oczu i kryie pazury;
Lub czaplę, co z rybami przyiaźniąc się w stawie
Oświadcza się oddawać ich szczęściu, zabawie;
A piecze ią wewnętrznie ~~za piecze~~ chętka drapieżnicza;
Macie obraz prawdziwy w nich Stosikiewicza.
Grzeczny, dowcipny, wesół, wszystkich z uniżeniem
Uprzedza pokłonami; uwagi, wejrzeniem
Chwali, gani, żartuie, pochlebia pospołu,
Aż trzy szeregi dana wedle iego stołu.
Tamto, widzieć dwanaście z trzynastu przegranych,
Cztery plija, dwie Volty, a sześć z filowanych.
Pamiętki, kulbaczki, kłucie, lisa, bałamuta,
Sztuki wyglądaiące rossyiskiego knuta.

Owe twarze żółtne, a oczy czerwienne
Owe rysy, za każdym ciosem odmienne.
W iednych żal, w drugich smutek, w trzecich radość widać;
Ten radby ująć stawki, tamten stawki przydać;
Ów szukając instynktu sztychem w palec puka,
Tamten w chwili wabcugu podejrzenia szuka;
Tam ieden łży sam sobie, drugi kartę pieści,
Lub depcze, drze, przeklina, mszcząc się swych boleści;
Im burzliwiej ponter gniew swój rozpościera,
Tem grzeczniej bankier z karty pieniądze zabiera.
A znosząc połaiania, w milczeniu układnie.
Bawiąc niby grzeszących, ostatni grosz kradnie;
Uciekajmy daleko od tego zepsucia
Co prowadzi do nędzy i z cnoty wyzucia.
Już też Kuchmistrz pozbył się trudów i mozołu,
Tygodniową pracę wyprawił do stołu.
Opasły pokoiowiec, otworzył podwoie,
A Hrabia i Hrabina powstawszy oboie;
Nad tęmi ukłony znać wszystkim nam dali
Abyśmy się przenieśli do iadalnej sali.
Ale nikt się nieruszył, bo wszyscy myśleli
Że wśród uczty, gość każdy równe prawa dzieli;
Bo chociaż kto w swem sercu pierwszeństwo uczuie
Powierzchowną skromnością, natychmiast go truie.
Gdy w takiem wszelka rzesza zadumieniu stała,
Hrabina rękę swoią Staroście podała.
Już w tenczas bez doboru wiązały się pary....
Jam także do biesiadnej zbliżył się ofiary;
A patrząc iak o miejsca nowe robią targi.
Abym się nie śmiał głośno przygryzałem wargi.
W środku stołu na szczycie bankuchowej skały,
Herby pańskie karmelem przylepione tkwiały
Gołąbki ie wieńczyły, dzióbkami sklejone,
Wystawiaiąc zapewne Hrabiego i żonę;
Bo dwanaście serduszek z dragantu wyciętych
Świadczyły o miłościach gorących i świętych.

Infułki, tarcze, zbroie, u bankucha spodu,
Oznaczały potęgę starożytnego rodu.
Auszpiki, galarety, blamaże i musy,
Kremy, torty, owoce, i karmelek stosy,
Wszystko przekonywało, że o naszej gali,
Nie próżno w okolicy pletli i pisali.
Wszak co się ma stać, naprzód, i to co się stanie,
Zawsze musi wytrzymać próżniaków gadanie
Ukończyły się targi starszych i młodzieży;
Każdy się do nalanych zabiera talerzy.
Tak kiedy swe pisklęta matka zaspokoić
Musi je albo napaść albo też napoić.
Jedli — iedli w milczeniu i wszyscy na sali,
Dla łyżek tylko swoie gęby otwierali.
Chwycono za widelce; lecz nad pasztecikiem,
Przerwał cichość Łyktański przedwiecznym żarcikiem,
Mówiąc głosem wznioślejszym „teraz właśnie pora
Kieliszkiem wyiąć dukat z kieszeni doktora."
Wielu go usłuchało z biesiadnej czeladzi;
Bo kto wino doradzi, czasem dobrze radzi.
Już półmiski raz trzeci zbierali lokaje,
Już Wacław pannie Annie, szarady zadaie,
Już wiersze fanikowe z Wrocławskich karmelek
Umizgów chciwa młodzież chowa do kamzelek.
Już Smakosz łepsko czwartej dziada potrawy
Gdy Radca Puzon, człowiek niepożytej sławy,
Chwycił puhar, nazwany Augustowski dzwonek.
Jak ów sztandar pod Lodi Italski ważonek
I odkadłna wszy huknie: „No zamną, panowie;
„Kolejno wypiiemy Solenizanta zdrowie!"
Wtem kapela, co skryta w przedpokoiu stała,
Na klarnecie i trąbie Szumkę nam zagrała.
Jam się przeląkł; drgły pewnie: ale się rozśmiały;
A Smakosz, połykaiąc ostatnie kawały
„Mnie się," rzecze, „najlepiej przy muzyce iada,"
I dwa udka z skrzydełkiem na talerzu składa.

Łyknął Radca tosum iednym i każdego musił,
Tak wypić iak on wypił, choćby się zakrztusił,
Za dzwonkiem szła kulanka zdrowiami różnemi
Latały i kieliszky, a Szumka za niemi.
Lał się węgrzyn prawdziwy Pinczowskiej roboty,
Który Markus przedaie garniec mniej o złoty:
A lubo go Łyktański nazywał bibile,
Chociaż Radca wychylał, i gładko i mile,
Mimo nawet przykładów dobrych, i zalety,
Niepodobno win kwaśnych, przyiąć za sorbety;
Tem mniej że prezes z Hrabią, co przy sobie siedli,
Spijali stare wino i karmelki iedli.
Wiecie że iest i będzie samolubem Hrabia,
Lecz na większą pogardę daleko zarabia;
Ta tłuszcza pieczeniarzy, łakoma szkaradnie
Daiąca się tem uczcić, co mu z brody spadnie.
Mimo tego Łyktański, kielichów dolewał,
A skoro kto niewypił, Pan Radca się gniewał
O! bodaj się święciły przodków naszych stoły!
Gdzie gospodarz z swą żoną uprzejmy, wesoły,
Z iedney misy częstował, a z iednego dzbanka
Nalane, kołowaty kubek albo szklanka!
Otwartość przodkowała ochoczej biesiadzie,
Równość była przy stołach a pierwszeństwo w radzie.
Gdy podwojną zastawą wytkniono butelek,
Najdzielniejsi rycerze, powstali z krzesełek.
Wszczął się gwar, nieporządek, a w tem zamieszaniu,
Niezapomniały matki dzieciom o śniadaniu:
I co mogły, ciasteczko, gruszeczkę, cukierek,
Spuściwszy pod stół tkały do Omonierek *
Nie myślcie iednak, aby ci co nie siedzieli,
Już dosyć nasyceni, ieść ieszcze nie chcieli;
Owszem: na cześć Hrabiemu i niesfornej zgrozie,
Jak bezwstydne żołdactwo, w rozbitym obozie,
Rwali kawałki potraw lub zrazy pieczeni,
Gdy się tylko półmisek śmiał wychylić z sieni.

* Omonierki nazywały damy swoie torebki do chustek.

Wnet wyglądał stół, niegdyś suto zastawiony,
Jak w sprawie Berezyny, francuzkie furgony.
Z równym się też porządkiem skończyła biesiada,
Jak ta wiecznie pamiętna z Moskwy rejterada.
Była to pora w której, chciałem bez hałasu,
Niepostrzeżony w ciżbie, wymknąć się zawczasu.
Lecz szanowny Łyktański czoło zacnej młodzi,
Krzyknie: „tak wcześ odieżdżać? ey! to się niegodzi!"
J wyrwie z rąk kapelusz, przyskoczywszy cwałem.
Ponimowoli zatem pozostać musiałem.
Bodajbyś moj Łyktański, niebył tak ochoczy!
Mniej głupstwa byłoby mi pewnie wpadło w oczy.
Niebyłbym wcale słyszał bredni politycznych,
Wniosków najdziwaczniejszych i uwag ulicznych,
Konceptów bez dowcipu, szyderstwa bez braku,
J iałowych anegdot zwietrzałego smaku;
Niebędę ich powtarzał bo cóż z tąd za radość
Że wszędzie mało światłych a nieuków zadość?
Jakiem przecie sposobem wstrzymać uśmiech płochy,
Gdy kto bierze za iedno Wołochy i Włochy,
Kanadę za komedę, Pont za poncz; i ani
Wacha się Katylinę wziąść za Katalani?
Żal, kiedy wieśniak iaki, nie wie, nie zna wiele,
Lecz zgroza, gdy Wielmożny Hrabicz iaki.....ciele!
Jak to boleśnie widzieć, gdy wielu z młodzieży,
Nie wie nawet z pewnością, kędy Polska leży.
Kto? kiedy? iak nią rządził? i co się z nią stało?
Którzy ią upodlili, lub okryli chwałą;
Jakie ią ku świetności, podnosiły prawa;
Jle swobód krajowi nadaie Ustawa?
Trapi mnie myśl ta często: ale dzięki Bogu!
Polak kocha oyczyznę nawet i z nałogu.
W tem zawrzały klarnety: zaczęto tańcować,
Patrzałem — gniewałem się; bo iakże darować?
Gdy wszyscy, iak się zdało, uczyć się musieli,
A przecież tak pląsali iakby pogłuszeli.

Zgodzie ruchu z muzyką, uszom na przekorę,
Gdzie trzeba krok zakończyć, to ten skacze w górę.
Gdzie gładko sunąć nogą w poważnej postawie,
On lezie iak na spacer iak rozbity prawie.
Gdzie lekko ~~iak na~~ i układnie wykonywać ruchy,
Ten tupie iak gniadoszek gdy go gryzą muchy.
On damę iak niedźwiedzia wodzi na kagańcu,
Wytrzeszcza na nię oczy, szarpie, miota w tańcu
A to wszystko bez taktu i uszanowania.—
Mało wart taniec taki, według mego zdania.
Pomyślałem więc sobie: niechcecie Panowie
Taktu w nogach? przynajmniej raczcie go mieć w głowie.
Życzę: niech się każdego gałąź po dusza,
Ja póydę do domu, choć bez kapelusza.

Virtuti militari

Czyli mnie wzrok zawodzi?... iakiż widok nowy;
Nasz polski na Moskalach widzę krzyż woyskowy!
Między świadki krwi, dumie rozlanych potoków,
Dwóch części świata ludom rozniesionych okow,
Ofiar Izmaiłowa, Oszmiany i Pragi,
Szczęście własne trwiącej najszczęsnej odwagi;
Pamiątkę hołdowniczo służące ciemnocie
Kryje się znak woyskowy, poświęcony cnocie!...
Niby on namiętności godłem Stanisława
Lecz miłości Oyczyzny, swobody i prawa.
Nie za twierdze zdobyte, ujarzmione narody,
Świątynie rozburzone, krwią zalane grody,
Łzy rodzin bez Oyczyzny i sierocetwa dziatek,
Hańbę dziewic i żale konaiących matek,
Zdobił on pierś rycerza. — Tego częścią słonił
Kto własnej tylko ziemi i własnych praw bronił.
Bo Polak, nie zdobywał ale zbratniał kraie
Które się z nim wiązały przez wiarę, zwyczaie
Nigdy od zdraiców. kraiu żadnego nie kupił
Dawał prawa, z nich jednak żadnego nie łupił
Jeżeli pragnął Oyczyzny przy zwycięztwa wozie,
Toczonym od Zachodu, stał się spólnym zgrozie;

Deptał ziemię Waragów, razem w Moskwie tkwił,
Jednakże się w Minina kołpak nie ustroił. – –
Czy moskal zbawia Moskwę, czy polak Warszawę,
Wszędzie czystą, nietkniętą cześć należy sławę.
Lecz jeżli się pierś ruska w polski krzyż ubiera,
Niech się także polskiego serca nie wypiera.
Niech rozumnej wolności płomieniem się przejmie,
Niech mroczącą zasłonę z ócz współbraci zdejmie.
Niech przemożny bezprawiec, w równi prawa mierzy,
Przestanie w rózgę wierzyć, a w cnotę uwierzy;
Kochec wszystkich swobody, o własną się stara,
Nie bie czołem Cara, i nie dławi Cara.
Gdy krwi dla despotyzmu przelewać nie będzie,
Wtenczas prawo do krzyża polskiego posiędzie.
Wtenczas mu ukocona swój talisman przyzna,
Żółkiewskich, Chodkiewiczów, Kościuszków Ojczyzna.
I ja, chętnie podzielę z Kałmuki, Tatary,
mój Virtute militari

Zabor bibliotek

Co Zygmuntów wieki chwały,
Co mędrców ręce zebrały,
To nam dziś moskal zabiera,
I w Piotrogrodzie zapiera.
Lecz sztuka dla dzikich milczy,
Martwa dla stróżów despoty,
Piękne nie syci brzuch wilczy,
Z książek będą papiloty.

Śpiew na nutę

Zaśpiewajmy choć ze łzami
Szukajmy w śpiewie pociechy;
Bóg nas karze moskalami,
Za stuletnie przodków grzechy.
Bóg nas moskalami karze,
Jednakże nie rozpaczajmy;
Niechaj cnota winy zmaże,
Choć ze łzami zaśpiewajmy.

Zaspiewajmy, choć ze łzami
    Ułżyjmy serc naszych troski;
Kraj [illegible]ięty mogiłami,
    W popiołach miasta i wioski.
Lecz węgiel gore w popiele
    Zgasnąć mu nie pozwalajmy;
Z mogił powstaną mściciele,
    A tymczasem zaspiewajmy.

Zaspiewajmy choć ze łzami
    Nad braci naszych niedolą;
Obarczonych kajdanami
    Z dziećmi, dla siebie niewolą.
Ale sprawcom własnej szkody,
    Bynajmniej nie przeszkadzajmy;
Znajdą się tam Wallenrody,
    Tu na ich cześć zaspiewajmy.

Zaspiewajmy choć ze łzami;
    Cośmy mieli wszystko wzięte;
Chcą nas zrobić nieukami,
    Aby zbrodnie mieć za święte.
Lecz w sercach naszych iest szkoła;
    Z nich miłość kraiu czerpajmy:
Przemoc iej wydrzeć nie zdoła;
    Zawsze po polsku śpiewajmy.

Zaspiewajmy choć ze łzami,
    O mężów, synów kłopocie;
Oni tam gdzieś za morzami,
    A my tu biedne w kłopocie.
Lecz zawsze się upamiętą.... —
    I wrogom rękę podajmy;
Wrócą, skruszą nasze pęta,
    A nim przyjdą, zaspiewajmy.

Tłomaczenia i naśladowania z Beranżera

Staś kona, i Staś żyje.

Kiedy zjadliwy smutek mnie pokona,
Mówcie pacierz, bo Staś kona.
Lecz kiedy radość wieńcem mnie okryje,
Staś żyje, dobrze żyje, tęgo żyje.

Gdy kieszeń łotra złotem napełniona
Mówcie pacierz, bo Staś kona;
Lecz skoro dzbana wieko się odkryje
Staś żyje, dobrze żyje, tęgo żyje.

Mordom gdy celem stała się korona
Mówcie pacierz, bo Staś kona.
Kraj się połową ciwcy okryje,
Staś żyje, dobrze żyje, tęgo żyje.

Jak braci w śniegach zanurza Bellona,
Mówcie pacierz, bo Staś kona.
Jak się szmer liczny par weselnych wzbije,
Staś żyje, dobrze żyje, tęgo żyje.

Systemów szałem ziemia naciężona,
Mówcie pacierz, bo Staś kona.
Lecz wdzięcznie gdy usłyszę czyje,
Staś żyje, dobrze żyje, tęgo żyje.

Mistycznym głosem gdy zabrzmi ambona
Mówcie pacierz, bo Staś kona.
Ale gdy cnocie cześć na sercach żyje
Staś żyje, dobrze żyje, tęgo żyje.

Myśli swobodo! kiedyś uwięziona;
Mówcie
Twój gdy zdrój czysty plamy ludzkie omyje,
Staś żyje

Ma źli być dłużej ojczyzna dręczona
Lepiej niech już Staś skona:
A gdy wolności mądry się dobije,
To Staś ożyje, ah Staś ożyje

z Berau.

Swięte przymierze Barbaryjskie

Niech żyje przymierze święte!
W imie opatrzności wszczęte!
Niech Tunis, Algier i Marok
Dziś podpiszą Kongres ad hoc.
Utwierdzą się na stolicy
Najiaśniejsi rozbojnicy.
Niech żyje królów przymierze,
W Tunis, Maroku, Algierze.

Onym wolno w świętym spisku
Wszystko dla spolnego zysku.
Wszyscy by łączną siłą
Dwudziestu jednego biło.
Krzysztof chce nie ich koloru
Jak niewiara wejdzie do zboru.
Niech żyą ...

Chcą nas zrobić uległemi
Wyroki głoszą swoiemi,
Aby czytać w Alkoranie
Lub Surowieckich Kazanie;
Bo Wolter i pomocnicy
Na zakazanych tablicy
Niech żyje ...

Możemy i my polacy
Oddać im do wspólnej pracy
Cenzorów starych i nowych,
Sędziów w zastępstwie sejmowych
A zakwitnie między nami
Szacherstwo niewolnikami
Niech żyje ...

I nie dość dla rozbójników
Żywi mnóstwo jurgieltników!
Kajdaniarzy chcą na ławie
Przy obradach niemych prawie.
W krótce może będą chcieli
Aby lud ennuchów mieli.
Niech żyje —

Do moiej Kapotki z Berangera

Jak ia, truchleiesz kapotko mizerna
Kocham cię stale: i ty bądź mi wierna.
Dziesięć lat miia, iak Sokrates drugi,
Sam cię chędożę, za dzienne wysługi.
Choć koley czasu bezwzględnem ramieniem
Twey słabey tkanie zagraża zniszczeniem,
Mey filozofskiey trwałości wzór we mnie;
Droga kapotko, nie opuszczayże mnie.

Pamiętam: (bo któż dobrego nie pomni?)
Gdy przyiaciele w moym domku przytomni,
Pośród mych dzieci i miłey rodziny,
Uweselali moie imieniny.
Czczono twą nowość: dzisiay choć wytarta,
U nich wraz ze mną mniey nie iesteś warta.
Moda cię wstydzić kusi się daremnie.
Droga kapotko! nie opuszczayże mnie.

Ta łatka tobie bynaymniey nie szkodzi;
Owszem na pamięć ów wieczór przywodzi,
Gdym przy Dorydzie, udaiąc gniew srogi,
Klął się na zawsze opuścić iéy progi.
Iéy ręki wdzięków obrażonej siłą
Ciebie rozdarła, a mnie uwięziła
Dwa dni cię biedna zszywała taiemnie —
Droga kapotko, nie opuszczayże mnie.

Czyliż iak trefniś pizmem cię pokropię?
Które tak zawsze próżnemu iest miłem,
Lub cię wystawię w kątach przedpokoiów?
Śmiałem na wzgardę wielkich panów strojów?
Kiedy dla sprzączki, wstążeczki lub krzyżyka,
Tylu się czołga, tylu się uniża;
Ciebie modraczek ubarwia przyiemnie
Droga — — —

Nie bój się zresztą słońca, deszczu, śniegu,
W krótce zapewne ustaniemy w biegu,
Trudney podróży, do któréy nas ziemie
Obie w zmiany nasze przyrodzenie.
Chwile zaprawne swobodą lub znoiem
Wtenczas przerwiemy wieczystym pokoiem;
Nim się pożegnać przyidzie nam wzaiemnie,
Droga — — —

Pisma ulotne prozą

Mowa

przy zawieszaniu Orłów Królewstwa w Sieradzu
r. d. miana przezemnie.

Szczerzni wspól Obywatele! Pozwolcie abym w dniu
nowego Swięta narodowego, z zaszczytnego mieysca
które mnie troskliwością o współdobro nasze napa-
wa, odezwał się do Was.

Złożyliśmy przed Ołtarzem śluby nasze, obiły
się o sklepienie Swiątyni życzenia, w tem to samem
mieyscu, gdzie w różney losow naszych kolei, z roz-
maitych zbierawszy się powodow, iednostayne zaw-
sze przesyłaliśmy Bogu modły, abym nam drogą
narodowość zachować raczył. Miotani gwałtowne-
=mi przeciwnościami, doświadczani zbyt rzadkiem
szczęściem i tłoczeni nieszczęściem, wspieraliśmy
cierpliwością prosby, a tych słodkie imie Polaka
było celem. — Spełniły się! — Doczekała się Koro-
na obrońcy swoiego, w naypotężnieyszym i nay-
lepszym z monarchow N. Alexandrze I. Cesarzu
i Królu, który do tylu znakomitych to świeże dodaie
bezprzykładney wspaniałości dzieło, że zwyciężonych
ciała i dźwiga. Nie iestże to iawnym dowodem, że
cierpienia, sama tylko wynagradza cnota?... Tak
iest: podobało Mu się przywiązanie nasze do oy-
czyzny i w niem wytrwałości. Dzięki opatrzności
zi nam Go zsyła; chwała nam, żeśmy się stali god-
nymi względow Jego. Wznoszą z stuletnich grobow
ręce ku Niemu naddziady, błogosławiąc z wdzięcz-
nością, że mają ich puściznę zachowane, a nam
winszuią, że ią dziedziczyć będziemy. — Powstaią
z mogił swoich w trzech częściach swiata polegli
rycerze nasi, ocieraiąc łzy dotąd ronione, cisną się
do

ołtarza oyczyzny, na którym krew swoią poświęcili, i iuż się nie załuią. Do nas zaś coś my ich przeżyli wołaią: „zdeymcie żałoby, a czcijcie wiecznie, pamiątkę walecznych!„ Takiyże radóści uczucia nie przenikaią, wreście naród cały, gdy i wnuki nasze, będą mogli mowić śmiało, „mamy honor bydź polakami.„

Lecz skoro nad temi naymełościwszego Pana i obrońcy naszego, zastanawiać ośmielam się dobro dzieystwy, mogęż pomyśleć, aby Ten który dla narodowości to wszystko uczynił, nie szukał się w nas zawsze? Nie, nigdy; uwieńczaiąc się w ogule, śledzić się będzie w szczegółach. Dowodzili smy się zawsze przywiązaniem do Krolow, dowodzimy i teraz, że dzieła Oyców ludu są nam zawsze szanowne.

Tą myślą natchniony, gdy oczy obrócę na ten gmach, iedyny zabytek kwitnącego niegdyś miasta naszego, stolicy Xiążąt, poźniey Woiewodztwa, * z głębokiem poszanowaniem przypomi nam sobie, iednego z naylepszych Krilow Kazmierza IIIgo. Iużbym złorzecząc przygodom i czasowi pomyślał, że pamięć nawet swoią w zupełney zagrzebie ruinie, gdybym nie wiedział, że wznego Oyca ludu i Kraiu w N. Cesarzu i Krolu Alexandrze uzyskało. Stalibyśmy się przeto odpowiedzialni Historyi, gdybyśmy przy zamierzonem nowem uporządkowaniu Kraiu, nie mieli zrobić wstawienniczego Krolowi do rządu, aby ten przez umieszczenie Magistratur podał naydzielnieyszy sposób podźwignienia się sia

*siedliska rękodzielni, przemysłu,

szanownemu Miastu Sieradzowi.

Ku temu celowi, ułożyłem Adres, który wam szanowni wspołobywatele przedstawiam.

Adres ten podpisany przez Obywateli przesłano na ręce Ministra Spr. Wew.

Mowa
przy uroczystym Obchodzie pogrzebowym ś. p. Tadeusza Kosciuski
przezemnie miana w Sieradzu d. 6 Lut. 1818. u X.X. Dominikanow

Żałobnie Zgromadzeni!

Już smutny głos dzwonow, pobożne duchowieństwa modły, i wymowne kapłana usta, obwieściły wam żałobnego obrządku dzisieyszego przedmiot. Łzy czułości zrosiły lica nasze. Trudno posępney okazałości coś dodać usiłowaniem, przecież mimo słabey wymowy chcę raz ieszcze wspomnieć bolesną stratę Oyczyzny naszey, bo ktoryż Polak uprzykrzy sobie słuchać o Tadeuszu Kościuszce? któż z nas przez wzgląd że czci iego poświęcam głos moy niewybaczy nieudolności?

Legł naywiększy z Polakow wieku swego Tadeusz Kościuszko d. 15go Wrzesnia świeżo zeszłego roku w Solurze na wolney Szwaycarow ziemi. Nieśmiertelny powołał go do swego przybytku. Znikł z oczu swiata ktory go uwielbiał aby zasiadł w swiątyni wieczney pamięci. Bezstronne pióra dzieiopisow, dzieła wznoszących

pomniki przesyłaią w późno wieki sławę wielkich mężów i przedłużaiących moralne istnienie; i chociaż samo opowiedzenie życia naszego bohatera, byłoby naypięknieyszym obrazem wielkich zasług i cnót, przecież on należy do rzędu ludzi, których wspomnienie iest ich nayw większą pochwałą. Komuż więc mam powtarzać to na co patrzał? Komuż są obce dzieła iego? Któż wspomnieniem Kościuszki nie czuie się uniesionym uszanowaniem i wdzięcznością? Jestże polskie serce nieściśnione żalem? Jestże oko, które by nieuroniło łez nad stratą, którey tu pamięć obchodzimy? —

Błogosławiony rząd, nietłumiący uczuć dla ukochanych synów Oyczyzny! szczęśliwy naród mogący ie śmiało wynurzyć. Latynik życia Kościuszki stawiać będzie historykowi dowody męstwa i przymiotów woyskowych, gdy spoyrzy na niwy świadczące boie przez niego staczane — bezinteresowność, gdy zważy że naczelnik burzami kołatanego narodu iak Cyncynatus o rugi, w uprawie szczupłey roli zamierzył koniec sławą naznaczonego życia — mocy duszy, gdy wspomni, że tak w szczęściu iak nieszczęściu, zawsze był skromnym lecz nieugiętym — miłość ludzi, gdy uyrzy walczącego dla oswobodzenia Ameryki — dobroczynność, skoro się dowie że szczupłe fundusze swoie dzielił z ubogiemi i sierotami. —

Nie będzie mu obcym także szacunek iaki budził w tych

nawet przeciw którym broń nosił, skoro przywiedzie że po bitwie pod Maciejowicami, tych polskich Cheroneach, wzięty w niewolą, umiał na siebie zwrócić względy ś. p. N. Cesarza Pawła Igo.
Weźmie miarę czułości dla Oyczyzny, gdy się zastanowi że nie mogąc znieść widoku uciśnioney ziemi własney, szukał zaciszy na obcey i tę dopiero opuścił, gdy go wdzięczność powołała przed Maiestat N. Cesarza i Króla Dobroczyńcy i Wskrzesiciela naszego Alexandra Igo.
Ale zdoła-ż pióro okryślić to przywiązanie które odziedziczył tego ducha który wlał w serca Polaków?.. Rycerze! Droga części narodu, pamiętacież że po Oyczyznie on pierwszy był natchnieniem, które was wiodło do czynów w tak wielkiey chwale spełnionych?.. Nad brzegami Tybru, Adygi, Renu, Nilu, i na spiekley St Domingo ziemi zawsze wam był przytomny. Pod murami warownych twierdz, na równinach laurami i braćmi waszemi okrytych, milsze wam podobno były poklaski iego w ustroniu, niżeli ręką mocarzy szafowane nagrody.
Wy! których przeznaczenie powołało do pełnienia cnót towarzyskich, nie orężem lecz usługą publiczną i pracowitością, zaprzeczież? że ten świetny płomień wynoszący was, poświęceniem się i ofiary nad wiele poprzedniczych pokoleń Oyczyzny, tak wytrwale mimo zawichrzeń,

nieszczęść i prześladowań, a do ostatniego odrodzenia się naszego dokonany, ściągaiący na siebie szacunek obcych i względ dobroczynny panuiącego nam dziś Monarchy, żywiony był hasłem Kościuszki. To Imię trwalsze nad miedź i marmur będzie zawsze probierczym Kamieniem. Który starzec nie rozczuli się na iego wspomnieniem, a młodzieniec nie uczuie taiemnego uniesienia, pokaże iż chwała Oyczyzny iest dla niego obcą.

Żałobnie zgromadzeni! Są pomiędzy nami współtowarzysze broni, wszyscy iesteście współcześni, niejeden byście może odemnie mogli czynów przytoczyć. Lecz dosyć podobno iest powiedzie. Oto Tadeusz Kościuszko! Oto duch iego unosi się nad nami!

Cieniu naydroższy! przyim tę cześć żałobnego wdzięcznych ziomków, a gdy staniesz przed stwórcą, proś aby cnoty Twoie tak wiecznie odradzały się w Polsce, iak w niey sława Twoia nieśmiertelną będzie.

pisane przez Syna Ludwika w tymże roku

Napisy na frontonach Katafalku

1.
Mąż wielki, chociaż śmierci dług z siebie wypłaci
Żyie w chwale narodu i sercach współbraci.

2.
Pada naród i w własney grzebie się ruinie,
Lecz wielkie imię, w wieków przepaści nie zginie

3.
Czas tego bohatera nie zatrze pamięci
Którego chlubne czyny, wdzięczność ludów święci.

4.
Połącza się na wieczność z swoim Stwórcą w niebie
Bo zawsze żył dla ludzi, a nigdy dla siebie.

Rozmaite notaty.

Chrobacyja biała, — dzisiaysze Krakowskie do Polski za Ziemowita przyięte.

Gontyny — kościoły i Bożyszcza w Pomoranii zwane od pokrycia gontami.

Erazmus Roterdamus w liście do Bonera nazywa Polskę Oyczyzną tych wszystkich, którzy uczonymi bydź umieli.

Gora Beskid na Czerwoney Rusi z pod którey wypływaią rzeki San Dniestr i Tysza w Węgrzech. Na tey gorze miał się znaydować kamień z napisem ruskim. Tu miała się schodzić narożność granic, Rusi, Węgier i Polski. (świadczy Ładowski)

Chrobacyja czerwona nazywał się kray wedle Lwowa.

Rys historyczny prawodawstwa w Polszcze

wypisany z mowy JW. Potockiego nadzwyczaynego Radcy Stanu przy wnoszeniu Kodexu Karnego na Seymie 1818 roku.

„Stany koronne, nie tylko prawa własne zawsze stanowiły ale o porządny zbiór ustaw nieraz się upominały, lecz ustawiczne woyny i niezgody domowe, nigdy prac w tey mierze rozpoczętey, do skutku doprowadzić, i tyle mozolnych redakcyi sankcyą pewną opatrzyć nie dozwoliły.

Od Kazimierza W. do Jana Olbrachta, trzy księgi praw spisane, lecz zbiór ten nie sankcyonowano. Alexander Jana Olbrachta następca, powierzył zbiór praw Łaskiemu Kanclerzowi, lecz i ten sankcyi nie odniosł. W Roku 1525 Zygmunt I oznaczył ziazd, Conventus justitiae nazwany, w celu ułożenia nowego, ponadnego,

i wsz

i urzędowego praw zbioru. Wyznaczono z Województw, po iednym Deputacie, który wraz z wybranemi Senatorami i Duchownemi, wydali r. 1532 nader rzadkie dziś dzieło redakcyi praw kraiowych, lecz gdy do potwierdzenia onego podług Konstytucyi Alexandra na Seymie Radomskim 1505. r. powszechna i iednomyślna Stanów i Senatu potrzebna była zgoda, upadło to dzieło niezgodą władzy świeckiey i duchowney, o swoie wzaiemne prerogatywy.

Jakób Przyłuski, otrzymał pozwolenie, i r. 1548. wydał plan i powiekt praw zbioru, lecz wypracowane dzieło iego, równa spotkała koley.

W roku 1562. poruczone trzem Delegatom uporządkowanie i na polski ięzyk przetłomaczenie praw cyczystych żadnego nie odebrało skutku. Polecono tęż samą pracę Herburtowi, i do roztrząśnienia oney, wyznaczona była z Seymu rewizyia, lecz nie przyszło do końca, i zbiór Herburta mocy prawa nie otrzymał.

Kiedy Zygmunt III dał sankcyią porządniey od Konstytucyi Koronnych ułożonemu Statutowi Litewskiemu, na Seymie 1588. żądały w rok potem i Stany Koronne podobney poprawy swych praw, i wyznaczyły Kommissarzów, lecz ani Januszewskiego, ani Sarnickiego, ani Swoszewskiego, Zawadzkiego, Kozuchowskiego, Załaszowskiego w rożnych wiekach prace nie były przeyrzane i sankcyonowane. Praca wiekopomnego Stanisława Konarskiego, około zbioru praw, była także prywatną tylko, lubo wielce użyteczną pracą.

W roku 1768. wyznaczono Kommissyią do układania praw, lecz bez skutecznie, potem w roku 1776. wezwany Andrzey Zamoyski z godnym światła i cnoty iego współprawnikiem, dziś w Senacie zasiadaiącym i Sądowi Naywyższemu przewodniczącym, do zbioru

prz

praw, w roku 1780 przedstawił dzieło, lecz Seym one
odrzucił. W 10. lat potem uznał naród zasługę owotli-
wych mężów, lecz kray zbliżaiąc się do zgonu, po drugi
i trzeci raz podzielony upadł i z pracy tey chlubney
korzystać nie mogł.

Ma Polska wielką liczbę dni nieszczęściem oznaczonych których opłakiwać, niechże przynajmniej dni obrad naszych do nich nie zaliczą.

Nim prawda zajaśnieje <u>musi</u> się kilkakrotnie objawiać.

Publi Missyonarze na wyspach przyiacielskich szcze-
piąc religią katolicką w modlitwie ktorey
nauczyli mieszkanców umieścili — „ Boże
„ spraw to aby się iak nayprędzey nauczyli naszego
„ języka i w nim opowiadali słowo twoie. „
Nie moglibyśmy naśladuiąc tę modlitwę rzec:
„ Boże spraw to aby się iak nayprędzey nauczyli
„ Konstytucyi. & & —

Myśl autora — O czystość stylu i języka starać się winniśmy
w obradach politycznych. Księgi praw cywil-
nych, mogą bezpiecznie bydź księgami wzoro-
wemi polszczyzny i stylu iasnego.

zabrać majątek
8 Uciśnie mnie, zniszczy, ale ostatniego dziedzictwa,
myśli moich ujarzmić nie zdoła.

Przy ustanowieniu podatków od Okien, powinnaby
być miara iego do wielkości zastosowana po-
nieważ przez wielkie okno większa ilość świa-
tła ciśnie się mnie, gdy tymczasem wiele Obywa-
teli przestawać musi na tem co się do nich
przez szpary ciśnie.

W czasach nayokrutnieyszego prześladowania Żydów
kiedy prawa Wizygotów miały całą dzielność swoią
przymuszano żydów aby iedli strawę kraszoną
wieprzowiną nie iedząc samego mięsa. † Było
to podobnie co mieć Konstytucyą a nie używać

mów — iey. † Montesquieu Esprit des lois l. XXIX Ch 16. mowi o
tem

Rozmaite myśli moie.

Prawa są tylko dla złych.

Niedosyć żeby prawa ~~żeby praw~~ karały złe, ale żeby mu zapobiegały.

Usposabianie się narodu do handlu rodzi republikanizm, militarność zaś monarchiczność.

Długie i zacięte woyny, kończą się zwykle despotyzmem iednego.

Ordery i wstęgi uważać można nie iako obwiązanie lecz iako obowiązanie się. Im ozdobnieysze i bogatsze tem większą cechują niewolą. Rzymianie, zwyciężonych królów krępowali przy tryumfach łańcuchami ale temi z drogiemi kamieniami.

Ukrzepianie ciała przez ćwiczenia iest nieiako wzmacnianiem duszy.

Sądząc o ludziach z prawodawstwa potrzebaby ich sobie ieszcze gorszemi wyobrazić niżli istot nie są, gdyż maią bardzo wiele praw karzących a żadnych nagradzaiących. Ubolewaćby nadtem wypadło, gdyby dobre czyny nie przynosiły same sobie sławy i nagrody. Virtus sola sit sibi laus atque praemium.

Zachowanie praw

Mniey dostateczne prawa stałą się dobremi, gdy ściśle wykonywanemi będą. Ale naylepsze zwłaszcza [illegible] szkodliwe iżeli zniewadze podlegną. Naygorzey pewnie iest kiedy władze wykonawcze dopuszczą się tey zbrodni przeciwko społeczeństwu, ta albowiem nayspiesznieg działaiącem zgorszeniem.

__Podatki__ Podatki są potrzebą narodu maiącego znacze-
nie polityczne, lecz właśnie podług niego mie-
rzyć się powinny. — Naród może znosić ciężary
aziby zachować prawa i dostoyność swoię, ale
nie dla tego aziby sobie przez nie iarzmo uku-
pił. —

Gdy doktorowie mówią „summo perfecte summus" nie wiem
czyliby tego do praw przystosować nie można.

Skoro prawodawstwo wszystkiem się chce zaiąć ida
się w wiele niewłaściwych rzeczy. — Formalne roz-
graniczenie iest podobne do Golenia bród po ulicach
które Piotr W. nakazał.

Trzy choroby kraju są naywięcey dręczące — 1. Trwo-
nienie grosza publicznego, 2. dary nadmierne i
niezachowywanie praw. Oprócz wyniszczenia
które za sobą pociągaią, głuszaią i tez entuzyazm
prawy i heroiczne męstwo.

Konstytucyia ~~[illegible]~~ znieważana więcey szko-
dzi narodowi niż pomaga, ~~gdy [illegible]~~
~~[illegible]~~ gdyż psuie tego charakter, budząc w iednych
chęci znieważania praw, a szerząc nieufność w drugich.

__w Turcyi__ Dozorcy sprawiedliwości nazywaią się Kadyleskerami
__Tamże__ Wielu zbogacaiąc się nieprawie zostaią Derwiszami
gdyż ci nie podlegaią sądom. — Kaimakan (Lieute-
nant — Beglerbey (Vice roi (

__w Turcyi__ Drukarnie zaprowadzono 1726. roku wydały
do 1821. tylko 68. dzieł.

Atrybucya reprezentantów iest stanowienie praw, o obowiąz-
kiem przypominanie, gdy ich nie wykonywaią.

Wolność druku.

Chociaż przy wolności druku mnożą się pisma satyryczne, przecież jak mówi Monteskiu „brać je raczej należy jako obiekt podpadający policyi, ale nie za występki; mogą głaskać złośliwość powszechną, cieszyć ~~nient~~ malkontentów, zmniejszać zazdrość urzędującym, wspierać cierpliwość ludu, i budzić w nim uśmiech nad własnemi dokuczeniami.”

Rząd tę korzyść odnosi z wolności druku że wcześnie o dążeniu narodu dowiedzieć się może, sama nawet niespokojne umysły, mniey niebezpiecznemi stają się, gdyż się wygadzą, same.

Mierność, nuość i złość stale towarzyszą sobie, i ~~[illegible]~~ drżą na widok naymnieyszego światła. Cnota jest to broń straszna dla małych ludzi. Cnota i szacunek publiczny, samych paszkwilów się nie lęka; bo piszący nie się w stanie nikomu ich nadać.

W istocie wolność druku jest nieuchronnej; wiemy z doświadczenia że każda przeszkoda nową się stale dla niey sprężyną; miła ludziom uczciwym, echo geniuszów, mścicielka ludu, nauczycielka twórczyni-kóio, chociaż może być nadużywana nie przestania jednak być potrzebą narodów.

Oburzenia, prześladowania i udane lekceważenie ludzi wymawiających się za prawdą, jest dowodem obawy, jest milczącem wyznaniem że działania mają ofiar udział rządu nie zdołają znieść sądu rozumu. Wzbraniać korzyści powszechney, jest występkiem przeciwko całemu rodzajowi ludzkiemu.

// Zarzut zapałania umysłów ginie — bo czysty ogień może tylko zapalać — Żadne zabarwienie nie odbiło się przez zarzep... woźnie ludu. — Światło nie oślepia tylko ciemnota, bo pierwsze zawisło od dzielności oka, a drugie od wady natura nawet nie pokona.

Obalanie budynków.

1. W miesiącu Październiku w Obwodzie Augustowskim obalił dwa kominy Ławnik Dąbrowski, Kommissja Woi: utworzyła spór jurisdykcyjny, który Ogólne Zgromadzenie Rady Stanu rozstrzygło uwieczniwszy niemal Dekret pod datą 11 Lut: 1820. pomimo tego, że:

Art. 26. Konst: niesie „Żadna władza nie ma prawa własności się naruszać pod jakimbądź pozorem. Ktokolwiek nachodzi cudzą własność, za gwałciciela bezpieczeństwa publicznego uważanym, i jako taki karanym będzie.

Wolność druku

Ścieśnianie wolności druku nie powinno pochodzić jak z nader ważnych przyczyn. Przebiegając Epokę od czasu w którym nam w Konst. zaręczoną została, aż do momentu wydania Postanowienia X Nam: Krol:, śmiało zapytać się możemy, jakie dzieło, jakie pismo ulotne, który numer pisma peryodycznego dał powód sprowadzenia tej plagi na Naród? na tych pisarzów celujących miłością krajów swoich, pragnących w każdym kroku wymurzać wdzięczność i przywiązanie do swego wskrzesiciela i Prawodawcy. Czyliż nie widzimy olbrzymiego kroku ~~w publicznem~~ ku powszechnemu uoświeceniu wszystkich Klass Mieszkańców, od ~~czasu~~ ustania Rządu Pruskiego?

pomimo srogich klęsk ktoreśmy przeżyć musieli? Porownaymy, zwróciwszy myśli nasze, wiek z wiekiem klassę z klassą, Stan z Stanem, a Serce musi uczuć pociechę. Byłożby to skutkiem uroku czyli też ustaw otwieraiących pole wolnieyszego dążenia? Łatwa odpowiedź....

Zwondze prawa przeciw niepopełnianym wykroczeniom, iest to budzić ku nim skłonność.

Nigdy lud polski nie oburzał się przeciw władzy zawsze prawa znieważane były i bywaią przez takich dla których wyiawienie publiczne i dobroczynna chłosta krytyki są daleko dzielnieyszem lekarstwem. Ci to drżą z boiaźni aby nie zdzierano maski krzyczący, ich zuchwalstwo i interes osobisty. Nadaremnie usiłuią ubarwiać ściśnienie wolności druku interesem tronu lub Rządu, ich to celem aby głos cierpiących nigdy nie doszedł Monarchy i aby pod ~~ich~~ ciężarem ich zbrodni upadał lud bez szkania.

Reprezentanci! Koll:! pomnijcie na to że współbracia i potomność którzy nas będą i sądzić czyli śmy dla tego światło przygaszać nie chcieli, że skry blasku iego znieść nie byli zdolni.

Mysli z dzieł wypisywane.

Mnożyć prawa iest to zmnieyszać ich skuteczność, bo nie tylko to dowodzi niedokładności istnących ale nadto prowadzi do ich zniewagi.
J.J. Rousseau

Gdzie naród stanowi prawa, tam księga praw iest tylko reiestrem woli powszechney.
tenże

Każdy odbieraiący wolność drugiemu nayczęściey przypłaca utratą własney. A co o pojedynczym człowieku mówić można, da się do całego narodu i króla zastosować.
tenże ibid.

1. ~~[illegible]~~ Les dieux, premiers livre du monde, et de théologie chez les Indiens écrits dans l'ancienne langue sacrée nommé Hanscrit sont Shasta et Veidam ensiren depuis 5000 Ans. Voyez Essais sur le moeurs Art des Indes. — Il dit que les premiers hommes étoient, Adimo, et la femme Procriti.

2. Les Perses (les anciens) avoient le Sadder qui est un abregé de Zenda-Vesta aussi ancien que Veidam. Zenda Vesta signifie chez les Chaldeens le culte du feu. les noms Satan, Raphaël, Ezechiël, Gamiliël, Israël est persan (Israel signifie Voyant dieu)

3. Il est question si Brama n'est pas Abraham des Juifs ou Ibrahim des musulmans.

4. Mahomet naquit à Meque l'an 569. de notre ere au mois de Mai — Hegyre l'epoque de sa fuite (622 d. n. e.) Abubeker son beau père lui succeda, — Ali son gendre fit aussi son parti. — Omar incendia la bibliothèque d'Alexandrie

4. L'idée du jugement dernier est puisée dans le Talmud, aussi bien que du Paradis et du ciel et de l'Enfer.

5 la fixe future fut admise dès longtems chez les Chinois les Indiens, les Perses, les Egyptiens, les Grecs, les Romains, ala fine chez les Juifs.

6. Simon Barjone, surnommé Pierre qu'on dit premier Pape doit avoir été crucifié à Rome sous Neron, mais on parle dans le meme tems de Lin son successeur au 13 de son regne. — Comment peut on appeller Rome siege apostolique dans le tems où il n'y avoit qu'une assemblée inconnue de quelques pauvres de la populace juive.

7. Philtrum une boisson que les juives vendaient aux dames romaines pour se faire aimer.

8. l'histoire d ne se debrouillat que sur la fin de 16. siecle. La raison ne fait que de naitre. Vol. Ess: sur l. mœu

Zwało narwiska poganie.

9. Jescze za panowania Teodoryicsza, lubo w Krymie religia Chrześ miała przewagę, lud wiejski uczęszczał do kościołów dawnych których, majorum et minorum gentium, miało bydz do 700. i obstawał przy dawney ezii. Nazywano ich więc pagani od słowa pagus, a my polacy przerobiliśmy na poganie — Ess. s. 1. m. pagani, wieśniacy,

10. Astolfe roi des Lombards conquit à la fin l'Exarchat de Ravenne et mit fin à la vice-royauté imperiale, qui a duré 183 ans. Dans ce tems Etienne II pape n'ayant pu obtenir du secours de l'Empereur Constantin surnommé Copronyme, fut obligé de defendre seul les anciens maitres du monde. Jusqu'à ce tems là les papes etoient toujours dependans.

11. les premiers Chretiens pendant plus de deux cent ans, n'avoient meme jamais souffert d'images dans leurs assemblées. Essai sur l'Esp. d. nat.

12. Rodolphe de Habsbourg né Suisse, depuis Champion de l'abbé de Saint Gall, grand maitre d'hotel d'Ottocare roi de Boheme, ensuite elu Empereur dont les descendans regnent ~~aujourd'hui~~ sur le trone d'Autriche Ess d. V

13. On voit la description de la Palestine dans le III Vol
Nota de l'Essai sur l'esprit et les moeurs de Voltaire
Article premiere Croisade

14. Premiere inquisition en France institué par le pape sous Louis le Saint en 1237 en consequence de la guerre contre les Albigeois, ou la Croisade contre le Languedoc — Le nom Albigeois vient de la ville d'Albi

15 Dans la guerre contre les Albigeois, un concile tenu à Toulouse (1204) on defendit aux laïques de lire le vieux et le nouveau testament. — Sous le pape Innocent III. On y etablit la premiere inquisition (1204.

16. Le fondement de toute l'histoire du moyen age est toujours, que les papes se croyoient seigneurs suzerains de tous les etats, sans en excepter aucun, en vertu de ce qu'ils pretendaient avoir succedé seuls à Jesus-Christ, et les Empereurs d'Allemagne de leur coté feignaient de penser et laissaient dire à leurs chancellerie que les royaumes de l'Europe n'etaient que des demembrements de leur empire, parce qu'ils pretendaient avoir succedé aux Cesars. Essai sur le Volt: Tom IV. p 32.

17 w abissynii Schangalów kobiety (naród odosobniony) tak wielkie mają piersi, że je dzieciom zarzucają na plecy, (tak je albowiem nosza. — Abissynki są płodne od 11 do 20. tylko, — jeden prawie za 4. wystarczy [illegible] w naszym klimacie się od 15 do 60. Ztad wynikanie się potrzeba wielożeństwa.

O Teatrze Kiedy nas swiat i troski przytłacza, kiedy nas tysiączne dręczą przykrości, wtenczas przyjmuje nas scena w tym kunsztownym świecie, przesniwszy swiat istotny i t d

Nathan żydowin i Saladyn Saraceńczyk powiedział tę wielką naukę tolerancyi, że poddanie się bogu, nie tak bardzo zawisło od naszego od niego domniemania.

Gniazdka na kościele
Psy
Wrona
Wrona na wozie
Wilczur i ptaki
Barany
Myszy i koty

Sieradz, d. 10/5 75.

Szanowna Pani!

Podług życzenia rozmówię się z Panem Prusinowskim przy pierwszem widzeniu i o rezultacie nie omieszkam WPanią uwiadomić. —

Bocian i Dzierlatka.

Z szacunkiem
L. Danikowski

P. Szaniawski dowiadywał się czy WPani już powróciła z Warszawy lecz nie miałem okazji dotąd aby na ów list odpowiedzieć.

[signature]

Co przepisane

- Do moich dzieci
- Pieśń o szczęściu
- Wiek osierocony
- Kolęda na rok 1836.
- Ojciec do nowonarodzonego.
- Do syna wspoczynającego zawód szkolny
- Do Ojca mojego Józefa Markowskiego
- Do Pana Hieronima M.
- Myśliwy
- Do wesołości
- Do mojej kuropatwy
- Zgon Polki uwod w Reimerz
- Do Boga
- Wiersz pisany w więzieniu moiem.
- Virtuti militari
- Zabór Bibljotek polskich
- Śpiew
- Do Polek
- Do Konstantego Tymienieckiego
- Do Jana Borakowskiego
- Do tegoż wiersz drugi
- Do Jana o pomyślności krajowej
- Ukłony
- Rozum ludzki
- Redukcyja
- Do Augustyna Doktora w Rudlicach
- Do Izraela Fajansa liweranta w Sieradzu

- Do Panny Agaty
- W dzień poczty
- Do Kantorberego Tymowskiego
- Bohatarz i szkoła
- Patrzący końcami palców
- Szarada
- Anakreontyk
- mój ojciec
- Zdanie Kopernika
- Na pochwałę Rudlicza
- Pytanie i odpowiedź
- Dobroczynność
- Do Witalisa Autora
- Nagrobek Danielowi Węgrzykowi
- Napis na portrecie Rejtana
- Na śmierć J. Komorowskiego
- Modlitwa Panny
- Gala – satyra.
- Na wigilię Bożego Narodzenia
- Odpowiedź na wiersz do dam warsza. od dam łenczyckich
- Parodja chóru strzelców z Frej schutza
- Zdrój i gnojówka

Bajki

- Plewa i ziarno
- Mucha
- Dwa Wilki
- Fura z sianem
- Konie

Iz pisma Myśli o handlu

Wziąć Schwarcko — Leszno.	100.
Marijewski w Piotrkowie —	50.
Boese w Sieradzu —	50.
Zawadzki w Warszawie —	25.